

CZEŚĆ MARYI

Rok XVII Grudzień 1938 Nr 4

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Sekretariatu: Ks. Dr JAN LITWIN Kraków, Karmelicka L. 41 I. p. Telefon 187-67.

Adres Sekretariatu „Czci Maryi" i Redakcji Kraków, ulica Kanonicza 5 Telefon 144-60.

Warunki przedpłaty „Czci Maryi": Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzemplarz 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404-145.

W Sekretariacie „CZEŚĆ MARYI", Kraków, ul. Kanonicza Nr 5, są do nabycia:

Ryngrafy — medale aluminiowe po	zł 0.40
Ryngrafy — medale srebrne po	2.—
Ryngrafy — z białego metalu posrebrzane po	1.—
Medaliki dla aspirantek po	0.40
Dyplomy sodalicyjne monachijskie większe po	0.70
" " " mniejsze po	0.50
" " krakowskie kolorowe po	0.50
Oznaki sodalicyjne srebrne oksydowane na szpilce po	1.20
" " " " na zakrętkę po	1.70
" " " " na agrafce po	1.40
" " " " broszki po	1.80
Oznaki sodalicyjne metalowe na szpilce po	0.70
" " " na zakrętkę po	1.—
" " " na agrafce po	0.90
" " " broszki po	1.10
Ustawy sodalicyjne po	0.10
Zeszyty dla orszakowych po	0.50
Hymn sodalicyjny sharmoniz. z akomp. fortep.	0.20
Kalendarzyki wewnętrzne po	0.01
Przewodnik Sodalicji Mariańskich (napisał Ks. J. Rostworowski) brosz. po	2.—
Księga Kasowa — ułożył Ks. B. Ciszak po	1.50
Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna (nowe wydanie)**	2.50
Jasnym Szlakiem — 60 rozmyślań dla dusz kochających N. M. P. po	2.50
Cztery Ewangelie Pana Naszego Jezusa Chrystusa w opracowaniu Ks. J. Archutowskiego oprawne w płótno po	1.—
M. Fischerówna: „Maryjka", obraz sceniczny po	0.40
" **„U stóp Niepokalanej"**, obraz sceniczny po	0.40
Ks. M. Rolewski: „Świątobliwa Królowa Jadwiga", po	1.50
J. Gerely: **„Dziewczę Nowoczesne"**, po	2.—
W. Hesslówna: **„Opowiadania religijne dla małych dzieci"**, w twardej w oprawie po	1.50
Ks. Józef Winkowski: **„W głąb i wzwyż"**, po	6.—
Ks. M. Kordel: **„Na dzień bierzmowania"**, po	0.12
" **„Poranne i wieczorne modlitwy"**, po	0.10
Ks. P. Parsch: **„Kazania o Mszy św."**, po	1.—
Ks. M. Kordel: **„Msza św. szkolna"**, po	0.03
Mszał niedzielny i świąteczny, Ks. M. Kordela w oprawie płóciennej oprawa w skórkę po 5.50, 6.50 i 7.50	3.80
Mszał Rzymski (codzienny), Ks. Kordela w oprawie płóciennej oprawa w skórkę po 9.—, 10.— i 12.—.	7.—
Tablice braille'owskie do pisma dla niewidomych	7.50

Przy zamówieniu książek w ilości od 10 egz. 20% opustu.
(Ceny bez kosztów przesyłki).

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE

Rok XVII Grudzień 1938 Nr 4

Niepokalana wzorem czynu w życiu sodaliski

Wśród adwentowej zorzy zabłysł radosny poranek dla wszystkich, którzy kochają Marię — święto Niepokalanego Poczęcia. Dzień ten można nazwać świętem sodalicyjnym, bo właśnie Maryja w blaskach swego Niepokalanego Poczęcia jest najmilszym wzorem swych dzieci. Dlatego też sodaliski skupiają się i ze szczególnym pietyzmem święcą ten dzień. W śnieżnej szacie, w blaskach słońca, z koroną gwiazd na głowie, Pani nieba i ziemi staje przed nami w majestacie chwały. Przemawia słodyczą anielską, powabem cnoty, wzywając do siebie na skalistą drogę ofiary i miłości ku nieskończonym ideałom. Niepokalana Dziewica zmiażdżyła głowę szatana. Świętość Jej i cnota to nie tylko dary od Boga dane. Maryja z tymi darami pracowała czynnie, odważnie. Od zarania świata była Ona zapowiedziana przez Boga samego jako Bojowniczka zwycięska. „Położę nieprzyjaźń między tobą, a niewiastą". Oto charakterystyka Niepokalanej. Nieprzyjaźń między Maryją, a duchem ciemności, to nie tylko przeciwieństwo między Jej świętością, a przewrotnością szatana, to również bój o świętość, to zwycięstwo odwagi i mocy wspartej łaską. W pierwszych szeregach bojowych, najbliżej sztandaru zwycięskiego, stoimy my, sodaliski. Dlatego nas poza biernymi cnotami winna cechować odwaga. To przecież charakterystyczny przymiot Najświętszej Maryi Panny, której składałyśmy przysięgę służby wiernej, odważnej. Sodaliska, aby odważnie przeciwstawić się złości i zepsuciu świata, szczególnie dzisiaj, kiedy wszelka złość chełpliwie głowę podnosi, musi wszędzie i zawsze z rycerską występować odwagą. Sodaliska winna być odważną bojowniczką zasad Mariańskich. Ona musi kroczyć na czele, musi zdobywać wytrwale i konsekwentnie i duszę i świat, współpracując z łaską, zwyciężając wiarą i cnotą. Do takiej pracy trzeba odwagi. Odwaga sodaliski w potrójnym winna się rozwijać kierunku. Najpierw powinna ona być odważną względem siebie samej. Musi mocno wziąć się za barki ze skłonnościami i namiętnościami, nie zniechęcać się szarym trudem, ale walczyć i zwyciężać. Modlitwa, codzienny rachunek sumienia, adoracje

i częste posilanie się łaską sakramentów św. będą nam w tej walce pomocą skuteczną. Powtóre odwagi potrzeba w walce z szatanem. On, duch ciemności, będzie piętrzył przeszkody, będzie wabił i mamił, będzie też zniechęcał. Zapatrzona w gwiazdę zwycięską, w Dziewicę Niepokalaną, sodaliska zetrze głowę węża, zwycięży ufnością i odwagą. „Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia". Odwagi wreszcie sodalisce potrzeba wobec świata i ludzi. Niestety, tej odwagi dzisiaj tak mało! Nas sodaliski cechuje czasem jakaś dziwna w tym względzie delikatność, albo źle zrozumiana tolerancja, a raczej tchórzliwość. Ludzie, bez wiary i zasad etycznych, nadają ton życiu, a katolicy milczą grzecznie, bo nie mają katolickiej odwagi. Obyczaje towarzyskie, sztuka, moda, kino, teatry, literatura, czasopisma, całe gałęzie życia nieraz są niezgodne z etyką Chrystusową. Depcze się to, co Chrystus krwią swoją odkupił, ideały, za które poszedł na śmierć. Maryja stanęła przy Nim odważnie w chwili największego poniżenia, stanęła na drodze krzyżowej i pod krzyżem przyznała się do Niego, wtenczas stała się nie tylko Matką Boleści, ale wzorem męstwa i odwagi. Otóż taką drogą przez życie winniśmy iść my sodaliski. Głosić słowem i przykładem zasady Chrystusowe, broniąc ich odważnie mimo trudności, szyderstw i pogardliwego uśmiechu, być zasad Jezusa, — apostołką i bojowniczką. Sodaliska w walce o zasady nie dba o sąd ludzki, dla niej jedynie miarodajny jest sąd i przykład Maryi Hetmanki. Nam trzeba z młodzieńczą odwagą, ze stanowczością tworzyć życie Mariańskie, trzeba prostować złe poglądy, walczyć z fałszem i złością wszędzie. Hufcem jesteśmy Niepokalanej! Nie lękajmy się szyderstw i ironii, a będzie to słodka ofiara godna dziecka Maryi, gdy staniemy do raportu przed Maryją, odnowić święte przyrzeczenia wierności. Pomnijmy, że to jest przyrzeczenie boju o zasady Chrystusowe, a zasady wiary. Prośmy Niepokalaną o siłę i odwagę byśmy owocnie pracowały dla Niej i Jej Syna. Z odwagą łączmy świętą roztropność, miłość i wyrozumienie wielkie, wreszcie cierpliwość i wytrwałość mimo trudności i niepowodzenia, a Maryja nam pobłogosławi.

Sod. M. Chochołówna.

Klimontów, dnia 8 grudnia 1935 r.

Idzie Niepokalana

Śnieżek biały pokrył ziemię
Prószył od samego rana
W jego szumie ja słyszałam
Idzie już Niepokalana.

Szemrze pod ciężarem śniegu
Cicho ziemia zadumana
Cieszcie się wszyscy stroskani
Idzie już Niepokalana.

A dzwony z wieży kościelnej
Niechaj zabrzmią wcześnie z rana
Z gwiazd w koronę uwieńczona
Idzie już Niepokalana.

My zanućmy pieśń radości
I padnijmy na kolana.
Ósmy grudzień dziś zawitał
Idzie już Niepokalana.

Sod. Pajerówna H.
Brody, Szkoła Handlowa.

Wytyczne w pracy sodalicyjnej

Na kursie dla wydziałowych była mowa o przygotowaniu do Sodalicji. Referat sod. Judyty Małeckiej umieszczony w nr. 2 i 3 naszego Organu, przedstawia wyczerpująco to zagadnienie. W dyskusji nad referatem ustalono następujące wytyczne w sprawie przygotowania do Sodalicji:

Przygotowanie obejmuje dwa stopnie t. j. aspirantki i kandydatki. Aspirantki przyglądają się pracy sodalicyjnej, Sodalicję niejako hospitują i powoli zaznajamiają się z życiem sodalicyjnym.

Kandydatki spełniają wszystkie obowiązki sodalicyjne. Przed przyjęciem na kandydatkę aspirantka zdaje egzamin. Przyjęcie na kandydatkę może się odbywać z pewną uroczystością, po czym kandydatka ma prawo nosić odpowiednią oznakę.

Do Sodalicji zgłaszają się dziewczynki w kl. I gimnazjalnej lub w każdej następnej. Najlepiej, gdy dziewczynki już od kl. I będą się zaprawiać do życia sodalicyjnego, stąd Sodalicja dołoży starań, by je od początku pozyskać dla idei sodalicyjnej. Przygotowanie ich trwać będzie pełne dwa lata i wyda, jak ufamy, najlepsze owoce.

Jeżeli dziewczynka zgłosi się do Sodalicji na początku kl. II, może być przyłączona do orszaku swojej klasy i po uzupełnieniu wiadomości, które jej koleżanki zdobyły w kl. I może być dopuszczoną do egzaminu na kandydatkę już w kl. II, i wraz z koleżankami może składać egzamin na sodaliskę w listopadzie klasy III.

Jest rzeczą wskazaną, aby ta sama instruktorka, która prowadziła Kółko Mariańskie w kl. I, kierowała w następnym roku Orszakiem kl. II.

Aspirantki, względnie kandydatki klas III, IV, i I lic. powinny mieć własną instruktorkę. Te kandydatki biorą udział w pracach swoich Orszaków, ale od czasu do czasu mają osobne zebrania z instruktorką. Jest też dopuszczalne by kandydatki klas IV i I lic. miały instruktorkę spośród swoich koleżanek, gdyby wspólne zebrania kandydatek różnych klas nie mogły się odbywać.

Pamiętać jednak trzeba, że instruktorka musi być sodaliską pod każdym względem wzorową, aby mogła rozbudzić u kandydatek ducha sodalicyjnego, należycie pouczyć i przygotować do egzaminu, wreszcie zapalić ideą sodalicyjną.

Czas próby t. j. aspirantura łącznie z kandydaturą dla uczennic klas od III-ciej w górę trwa przynajmniej jeden rok. Od tej zasady można odstąpić zupełnie wyjątkowo, gdy chodzi o kandydatkę klasy najwyższej. Natomiast, gdy chodzi o dziewczynki, które zgłaszają się do Kółka Mariańskiego w kl. I, to ich przygotowanie trwa zasadniczo dwa lata.

Możnaby i tutaj zrobić wyjątek i niektóre dziewczynki przyjąć, już w kl. II w maju. Takie wyróżnienie jednej czy paru dziewczynek, musiałoby być na tyle uzasadnione, aby ich koleżanki nie czuły się pokrzywdzonymi.

Podstawą takiego wyróżnienia obok ich osobistych zalet, mogłoby być należenie w szkole powszechnej do Krucjaty eucharystycznej i czynny w niej udział. Natomiast nie uważamy za stosowne, by wszystkie kandydatki przyjmować do Sodalicji już w kl. II. Zdarza się bowiem, że w czasie wakacyj po ukończeniu klasy II dziewczynka zmienia się do niepoznania na swoją niekorzyść. Bywa na szczęście i odwrotnie.

Mimo to w niejednej Sodalicji trzeba będzie odłożyć do wiosny przyjęcie dziewczynek klasy III, zarówno ze względu na ich niezdecydowanie, jak i brak opanowania.

To cośmy powiedzieli odnosi się do gimnazjów czteroletnich, zarówno ogólno-kształcących, jak i zawodowych.

Natomiast w szkołach trzechletnich, średnich i dokształcających, gdzie znajduje się młodzież nieco starsza, można, a nawet jest wskazanym, by do Sodalicji przyjmować kandydatki kl. II-giej.

Pragniemy jeszcze dodać, że organizacją religijną, zatwierdzoną przez Ministerstwo W. R. i O. P. w szkole średniej jest Sodalicja Mariańska.

Dlatego nie należy rozbijać tej pracy przez prowadzenie w dwóch pierwszych klasach Krucjaty Eucharystycznej.

Niech Krucjata Eucharystyczna przygotowuje nam dziatwę w szkole powszechnej. Natomiast w szkole średniej i dokształcającej niech Sodalicja będzie jedyną organizacją religijną. Okaże się to zresztą jaśniej z programu pracy, jaki mamy realizować w naszych Sodalicjach.

Z drugiej strony nie należy zakładać Sodalicji w szkole powszechnej, dla której organizacją religijną zatwierdzoną przez Ministerstwo W. R. i O. P. jest Krucjata Eucharystyczna.

Zresztą Sodalicja wymaga od członkiń pracy samodzielnej, do której dziatwa w szkole powszechnej nie jest jeszcze zdolną.

* * *

Przystępujemy do omówienia programu wychowania w naszych sodalicjach, który jest zarazem programem pracy orszakowej.

Sodalicja Mariańska uczennic jest organizacją wybitnie wychowawczą. Jej założenia i cele, jej natura, metody jej pracy zmierzają do wyrobienia światłych, dzielnych i duchem Bożym przejętych niewiast katolickich.

Ideał Polki-katoliczki, to cel, jaki Sodalicja wskazuje swoim członkiniom.

Stąd program pracy sodalicyjnej powinien być tak obmyślany, by każda sodaliska mogła jak najbardziej zbliżyć się do tego ideału.

Program pracy pójdzie w dwóch kierunkach t. j. teoretycznym i praktycznym.

Pierwszy ma na celu rozszerzyć i pogłębić znajomość katolickiej nauki i działalności Kościoła, drugi ma zaprawiać do stosowania zasad Chrystusowych w życiu osobistym, szkolnym, rodzinnym, towarzyskim i społecznym.

Całokształt wyrobienia sodalicyjnego, a zatem pracy sodalicyjnej obejmuje pięć zasadniczych działów względnie problemów. I tak:

1. Sodalicja

A) Grułowne poznanie Sodalicji Mariańskiej: jej historii, ustaw, metod pracy, zwyczajów i praktyk sodalicyjnych, tudzież czasopism i literatury sodalicyjnej.

B) Z tym łączy się zaprawianie się do życia sodalicyjnego, karność, sumienność, ofiarność, troska o dobrą opinię Sodalicji itp.

2. Eucharystia

A) Teoretyczne i praktyczne zaznajomienie się z życiem wewnętrznym, kultem eucharystycznym, życiem liturgicznym, kultem Matki Najśw.

B) Praca nad zwalczaniem swoich wad, codzienny rachunek sumienia, częstsza Komunia św., nawiedzenie i adoracja N. Sakramentu (Czterdziestogodzinne nabożeństwo, Adoracja przy Grobie, Straż Honorowa, Intronizacja). Znajomość mszału i Roku kościelnego, udział we Mszy św.

3. Misje

A) Zaznajomienie się z terenami misyjnymi, ideą misyjną. Misje polskie; potrzeby misyj, praca misjonarzy; czasopisma misyjne i literatura.

B) Prowadzenie na terenie zakładu Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary; modlitwa za misjonarzy i misje; praca dla misyj: zbieranie znaczków i staniolu, składek P. D. R. W., szycie bielizny kościelnej, propaganda.

4. Katolicki światopogląd społeczny

A) Zaznajomienie się z zasadami społecznymi na podstawie Ewangelii i Listów apostolskich. Studiowanie encyklik społecznych i nauk Kościoła. O miłosierdziu chrześcijańskim. Caritas. Instytucje charytatywne na terenie swojej miejscowości, diecezji, Polski, Kościoła powszechnego. Wybitne postacie oddające się pracy charytatywnej i społecznej w Polsce i zagranicą np. Brat Albert, ks. Wawrzyniak, Fryderyk Ozanam itp.

B) Działalność charytatywna i społeczna w szkole, Bratnia Pomoc, praca dla ociemniałych, opieka nad ubogą rodziną, gwiazdka dla sierót itp.

5. Pełny katolicyzm

A) Pogłębianie znajomości wiary. Literatura apologetyczna. Zagadnienia aktualne: małżeństwo, rodzina, wychowanie katolickie, szkoła. Stowarzyszenia i kierunki ideowe akademickie, prasa młodzieżowa i ogólna; rekolekcje zamknięte, uniwersytety ludowe. Akcja Katolicka; wybitni przedstawiciele Kościoła katolickiego w Polsce i zagranicą.

B) Czynna postawa katolicka, konsekwencja w życiu, śmiałość w wyznawaniu i obronie zasad katolickich, apostolstwo.

Oto program pracy sodalicyjnej. Widzimy, że do zrealizowania tego programu nadaje się znakomicie metoda pracy orszakowej. I tak:

Kółko Mariańskie kl. I zaznajomi się przede wszystkim z Sodalicją. Wprawdzie nie wyczerpie wszystkiego, ale położy fundament.

Orszak kl. II realizować będzie w ciągu roku drugi dział t. j. życie eucharystyczne.

Orszak kl. III misje. Orszak kl. IV sprawy społeczne. Orszaki licealne zagadnienia aktualne.

Przedkładając ten program uświadomienia i wyrobienia sodalicyjnego, nie zacieśniamy pracy danego Orszaku wyłącznie do ram programu na daną klasę. Przeciwnie: **każdy Orszak ma żyć pełnym życiem sodalicyjnym.**

Ponieważ jednak nie można wszystkiego dokonać naraz, rozkładamy naszą pracę na lat sześć.

Niech każdy Orszak realizuje pewien odcinek pracy w każdym roku, a w ten sposób staniemy się po kilku latach uświadomionymi i Duchem Bożym przejętymi katoliczkami i Polkami.

Oto nad czym zastanawiałyśmy się i dyskutowałyśmy na kursie wakacyjnym.

Kładziemy na serce wszystkim Sodalicjom, a w szczególności Wydziałom sodalicyjnym, aby zechciały przestudiować niniejszy program pracy orszakowej. Jeżeli w Orszakach została już rozpoczęta inna praca, nie przerywajmy jej, ani nie zarzucajmy; ale od nowego roku szkolnego zacznijmy pracę w myśl powyższych wskazówek. Nie jest to program szczegółowy i nie wyczerpuje wszystkich zagadnień, lecz daje wytyczne tematy. Sądzimy, że każda Sodalicja poczyni własne spostrzeżenia i doświadczenia, które zamieści w swoich sprawozdaniach i dopomoże przez to innnym siostrzanym, młodszym sodalicjom.

Z dziedziny życia wewnętrznego

Nasze przygotowanie do Komunii św.

Przyjdź Panie Jezu!
(Apoc. 22. 20).

Od kilku miesięcy zajmujemy się na tym miejscu Ogniskiem naszego życia wewnętrznego — Jezusem w Najśw. Sakramencie. Ufamy, że ten temat jest dla nas drogi i chętnie czytamy te karty.

Nie wyczerpaliśmy jeszcze tego tematu, ani nie wyczerpiemy. Wszak dotyczy on Boga-Człowieka Najświętszego i Nieskończonego. Wprawdzie P. Jezusa dosięgamy okiem wiary, które dalej sięga niż oko ciała, i pozwala nam przenikać Sakramentalne Osłony. Ale doskonalej jeszcze obejmiemy P. Jezusa miłością, która nas z Nim jednoczy i w Niego przemienia.

Dzieje się to zwłaszcza przy Komunii św., której cudowne skutki rozważaliśmy w poprzednich zeszytach.

Pragniemy dodać, że im dusza lepiej przygotuje się na przyjęcie Komunii św., tym więcej P. Jezus udzieli jej swych darów.

Komunia św., to źródło niezgłębione i niewyczerpane wszelakiego dobra. Ale podobnie, jak ze źródła wody ten naczerpie więcej, kto przyniesie większe naczynie, tak i z Komunii św. większe skarby łask wyczerpie ten, kto więcej rozszerzy naczynie swego serca, czyli lepiej się przygotuje.

Eucharystia jest Słońcem życia wewnętrznego.

Słońce rozsyła wokół jasne, ciepłe, dobroczynne swe promienie. Aby doznać na sobie ich błogosławionych skutków, trzeba otworzyć okienice, podnieść rolety, albo opuścić ciemne sutereny...

P. Jezus Eucharystyczny nie tylko wysyła promienie swej łaski, ale Sam zstępuje z całym żarem swej miłości, aby zagościć w naszej duszy.

Trzeba otworzyć podwoje naszego serca, trzeba opuścić ciemne, przyziemne myśli i pragnienia, trzeba, aby dusza wyszła z siebie t. j. ze swego egoizmu i wzniosła się na tyle, by ją promień łaski mógł objąć, trzeba z głębi duszy zawołać: „Przyjdź Panie Jezu!"

Cóż będzie tym otwarciem drzwi serca naszego?

Modlitwa.

Wiemy z dawniejszych rozważań, że modlitwa ma na celu usposobić i przygotować duszę na przyjęcie darów Bożych; tym bardziej modlitwą mamy się przygotować na przybycie Dawcy łask — Boga samego utajonego w N. Sakramencie.

Gdy chodzi o przygotowanie konieczne, to wiemy, że polega ono na czystości sumienia i dobrej intencji. To jasne. Ale nie ulega wątpliwości, że im lepiej się dusza przygotuje, tym więcej z Komunii św. darów Bożych pozyska.

Jakież będzie najlepsze usposobienie duszy i najlepsze na przyjęcie Pana przygotowanie?

Przypomnijmy sobie niedawne uroczystości na Zaolziu. Z jakim uczuciem, z jaką tęsknotą oczekiwali nasi bracia na przybycie Władz polskich i polskiej Armii! Jak wspaniały wygląd przybierały miasta i wioski i z jaką radością witała ludność tych, którzy im nieśli wyzwolenie!

W Komunii św. przybywa do nas P. Jezus, nasz Zbawiciel, który pragnie napełnić nas pokojem i wiecznym szczęściem.

A cóż my uczynimy wobec takiej Dobroci? Z jakim usposobieniem zbliżać się doń będziemy?

Sądzimy, że najlepszym usposobieniem duszy będzie gorące pragnienie zjednoczenia się z P. Jezusem. „Przyjdź, Panie Jezu! Przybądź mój Zbawicielu, Mistrzu, Lekarzu; mój Ojcze i Panie, przyjdź mój Towarzyszu, Przyjacielu, Bracie!"

Jeśli chodzi o przygotowanie duszy to dalszym przygotowaniem będzie doskonalsze wypełnianie swoich obowiązków z myślą o Komunii św.

Św. Paweł mówi: „Czy tedy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko na Chwałę Bożą czyńcie". (I. Cor. 10. 31).

Jeżeli takie czynności, jak przyjmowanie pokarmów i napojów mogą być wykonywane na Chwałę Bożą, to tym bardziej chwalić bę-

dzie Boga wypełnianie swoich obowiązków. Ono też będzie doskonałym przygotowaniem duszy na przyjęcie P. Jezusa.

Będzie to t. zw. przygotowanie dalsze. Gdy chodzi o przygotowanie bezpośrednie, to udział we Mszy św. należy według myśli Kościoła uważać za najlepsze do Komunii św. przygotowanie. Jest to zresztą powrót do praktyki pierwotnego Kościoła, w którym chrześcijanie przyjmowali Komunię św. w czasie Ofiary Mszy św. Ofiara bowiem Mszy św. i Komunia łączą się z sobą tak ściśle, że nie może być konsekracji bez Komunii, ani Komunii bez Ofiary. Stąd wierni najlepiej biorą udział we Mszy św., gdy w czasie Mszy komunikują i na odwrót najlepiej przygotowują się do Komunii, gdy biorą udział we Mszy św.

Jakie należałoby obudzać akty wewnętrzne, by się do Komunii św. jak najlepiej usposobić?

Bywają dusze, które uważają, że najwłaściwszym przygotowaniem jest odmówienie modlitw z książeczki do nabożeństwa, a nawet niepokoją się i czynią sobie wyrzuty, gdy nie mogli wszystkich modlitw odmówić.

Takim mówimy, że nie na odmówieniu pewnych modlitw polega przygotowanie do Komunii św., ale na właściwym usposobieniu duszy.

Wspomnieliśmy wyżej, że modliwa jest jakby otwarciem drzwi serca naszego na przyjęcie promieni Bożej miłości. Im gorętsza będzie modlitwa, tym lepsze przygotowanie.

Ale nie spodziewajmy się, że zawsze będziemy pałać gorącym uczuciem, że dość będzie pomyśleć o Sakramencie miłości, by żar miłości wybuchnął w naszych sercach jasnym i żywym płomieniem. Nie spodziewajmy się też, że wzniosłe modlitwy umieszczane przed Komunią w różnych modlitewnikach zawsze nas będą pobudzać do gorącości serca.

Niestety! Nie możemy się w każdej chwili nastroić na wzniosłe uczucia, nawet przy pomocy pięknych modlitw książeczkowych.

Czasem będziesz tak oschła, że nie zdobędziesz się na żadną serdeczniejszą modlitwę, albo tak zimną, że czytając modlitwy z książeczki nie będziesz nic odczuwać.

Co wtedy powiesz P. Jezusowi, gdy go zamierzasz przyjąć do swego serca?

„Panie nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój" (Mat. 8 8).

Jeśli Kościół św. każe nam przed Komunią powtarzać słowa setnika i to po trzykroć, to wskazuje, że najlepszym przygotowaniem na przyjęcie Pana będzie pokora.

Kim Ty jesteś Panie, a czemże ja jestem?...

Głęboka i szczera pokora, obok serdecznej skruchy za nasze winy będzie najwłaściwszym usposobieniem naszym przed Komunią św.

Zbierzmy jeszcze raz to, cośmy powiedzieli o przygotowaniu do Komunii św.: Doskonalsze spełnianie obowiązków z myślą o Komunii św. — jako przygotowanie dalsze, udział we Mszy św., jakkolwiek nie konieczny, ale odpowiadający myśli i praktyce Kościoła — jako

przygotowanie bliższe, głęboka pokora i gorące pragnienie zjednoczenia się z P. Jezusem jako usposobienie duszy.

Do gorącości duszy przyczyni się też wzbudzenie intencji w jakiej pragniemy Komunię św. ofiarować.

Dobrze również będzie wzbudzać akty wiary, ufności i miłości; dobrze wzywać na pomoc Anioła Stróża, śś. Patronów, a nade wszystko Matkę Najśw., by przygotowała nasze serce i złożyła w nim Boskie Dzieciątko, podobnie jak Je niegdyś złożyła w żłóbku.

Można przyjmować Komunię z myślą o Tajemnicy wiary, którą nam przedstawia dany okres Roku kościelnego, lub przypadające święto.

Pamiętajmy o dwóch rzeczach: pierwsze, że owoce Komunii św. zależą od należytego przygotowania, a powtóre, że każda Komunia św. jest przygotowaniem do komunii następnej, bo wytwarza takie usposobienie duszy, które sobie za szczęście poczytuje, że może się jednoczyć tak ściśle ze swoim Bogiem. *L.*

Przyszedł Syn Człowieczy zbawić...

Przyszedł bowiem Syn człowieczy zbawić, co było zginęło! (Mat. 18. 11).

— Tak — przyszedł Jezus, by zbawić. Z całą litością i poświęceniem — szuka co zginęło, lecz nie dóbr doczesnych co rdza psuje a złodziej kradnie — lecz tego, co nie ma ceny, co nie da się okupić żadną wagą złota, — szuka dusz ludzkich — bo dusze mają wartość największą. — Stworzone przez Boga i Krwią Jezusa zbawione — te co były, są i będą przez wszystkie czasy aż do końca wieków były, są i będą wartości nieograniczonej — bez ceny! Chrystus nie szukał tylko co zginęło przed Jego Męką, szuka zawsze, co dzień i wszędzie dusz co giną czy w grzechu czy też w mrokach pogaństwa, szuka tych co są dręczeni pokusami i z niemi walczą — tych co są nad przepaścią lub do niej wpadli... ku nam wyciąga Swą rękę aby podnieść i dalej poprowadzić — a z Serca Jego ku nam kieruje wezwanie pełne miłości: Venite ad me omnes — przyjdźcie do mnie wszyscy.

I idą... ale nie wszyscy.

Jedni upadają i nie chcą powstać; są słabi aby zrobić wysiłek. Innych świat zatrzymuje swymi mirażami faty morgana, mówiąc: „Szaleńcy, poco idziecie? tu szczęście dla was nie tam". Tak, ale szczęście marne co trzeba będzie ciężko okupić, bo nie jest opartem na Bogu.

Bez Boga nie ma szczęścia — musimy na Nim opierać całe życie, Jego dłoni Boskiej się trzymając nie zginiemy, owszem znajdziemy szczęście zawsze i wszędzie.

Niech w duszach naszych drga zawsze to wołanie Jezusa: Venite ad me omnes — a w chwilach upadku i słabości miejmy w pamięci iż Syn Człowieczy przyszedł aby zbawił co było zginęło — a wtedy wrócimy do Niego bo On nas nie odrzuci od Siebie a przygarnie do Serca Swego. *Sod. Iza J.*



Sodalicja M. przy Państw. Gimn. Kup. i Lic. Handlowym w Przemyślu. W środku: Dyr. Gimn. p. W. Bieniek i Moderator Sod. Ks. Dr St. Jakiel.

Cześć Niepokalanego Poczęcia NMP. w Polsce

Co roku w Adwencie — jako przygotowanie do uroczystości Bożego Narodzenia — święci Kościół katolicki święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

Wiemy, że Polska nasza, zawsze do Najśw. Panny szczególnie nabożna, wszystkie objawy uczczenia Bogarodzicy skwapliwie przyjmowała i raz je pokochawszy pozostawała im wierną przez wieki. Tak było i z kultem Niepokalanego Poczęcia. Do rozwoju tego kultu przyczyniły się u nas zakony franciszkańskie, a zwłaszcza Obserwanci, u nas Bernardynami zwani. Ale nie tylko one. O ile ze źródeł sądzić możemy pierwsi szczepili w Polsce tę cześć biskupi i kanonicy krakowscy. Prawdopodobnie biskup krakowski Jan Radlica (+ 1392) wprowadził w diecezji krakowskiej święto N. Poczęcia i to z wigilią. A przed tym jeszcze biskup Bodzanta z Jankowa ufundował w Katedrze na Wawelu kaplicę pod wezwaniem Poczęcia P. Maryi. Teologowie Uniwersytetu Jagiellońskiego uzasadniali naukowo ten przywilej Maryi, jak np. Jan Isner, Mikołaj Wigandów z Krakowa, Mateusz z Krakowa, Mikołaj Pszczółka z Błonia itd. W roku 1525 Prymas Jan Łaski wystawił w Łasku kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. P. Synod prowincjonalny w r. 1511 nakazał obchodzenie uroczystości Niepokalanego Poczęcia w całym kraju. W XVII stuleciu kult Niepokalanego Poczęcia potężnieje w Polsce. Król Władysław IV za radą kanclerza w. k. Jerzego Ossolińskiego ustanowił order N. Poczęcia, a ustawy tegoż orderu potwierdził papież Urban VIII; lecz nie mógł król uzyskać zgody sejmu, gdyż według ówczesnego mniemania order taki znosił by równość szla-

checką. W XVII również wieku powstał w Polsce zakon Marianów założony przez ks. Stanisława Papczyńskiego, spowiednika króla Jana III, w celu szerzenia czci i nabożeństwa do Niepokalanego Poczęcia. Sodalicje mariańskie kwitnące dawniej i dziś zwłaszcza wśród młodzieży i inteligencji polskiej krzewiły także to nabożeństwo. Bractwa pod wezwaniem N. Poczęcia istniały nawet w cerkwiach unickich. Jak kult N. Poczęcia był rozpowszechniony widać choćby z tego, że wizerunki N. Poczęcia umieszczano nawet na takich rzeczach, jak kafle, tabakiery itd. Wśród cudownych i łaskami słynących obrazów, jakich wiele w Polsce, widzimy także obrazy Niepokalanego Poczęcia np. w Wilnie w kościele św. Michała (ukoron. w r. 1750), u Franciszkanów w Przemyślu (ukoron. w r. 1767), u Bernardynów w Krakowie, w kościele Mariackim w Krakowie itd. W roku 1850 powstało w Jaszkowie w diec. poznańskiej Zgromadzenie Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej. Po tym w roku 1854 inne znów polskie Zgromadzenie Zakonne żeńskie, a mianowicie Sióstr Niepokalanek. — A teraz o pieśniach na cześć N. Poczęcia u nas śpiewanych. Już w XV w. znane były u nas godzinki o Matce Bożej, przetłumaczone z języka czeskiego. Trochę były podobne do dziś śpiewanych, a różniły się między innymi także i melodią. Dzisiejsze godzinki tak bardzo rozpowszechnione i ukochane zaprowadzono z końcem XVI w., przełożono je z łaciny. Autor tekstu łacińskiego jest nie znany. A pieśni stare o Niepokalanym Poczęciu: „Zawitaj, Córko Ojca Przedwiecznego", „Ty, któraś pięknie dni swoje kończyła", i dziś jeszcze śpiewane: „Ciebie na wieki wychwalać będziemy", „Matko Niebieskiego Pana", „Zdrowaś, Maryjo, Bogarodzico", przede wszystkim zaś: „Witaj, Święta i Poczęta Niepokalanie", w której nasi przodkowie tak wyznawali swą wiarę w przywilej N. Poczęcia: „Za to życie dajemy i mocno wyznajemy: Żeś jest Święta i Poczęta Niepokalanie!"

Prócz uroczystości N. Poczęcia mamy jeszcze w grudniu:
1) Dnia 10: N. M. P. Loretańskiej — Patronki lotników.
2) Dnia 12: N. M. P. Guadalupejskiej — Patronki Meksyku.
3) Dnia 18: Oczekiwanie N. M. P.

Nasza ilustracja tytułowa: Kościół katedralny w Lublinie pod wezwaniem św. św. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty fundował w 1582 r. bp. łucki później arcybiskup gnieźnieński Bernard Maciejowski i osadził przy nim Jezuitów. Po kasacie zakonu Jezuitów w 1773 r. otrzymali go Trynitarze. Kiedy jednak Trynitarze nie mogli podołać konserwacji kościoła łącznie z przyległymi gmachami, Austriacy w 1797 r. zabrali kościół na magazyn wojskowy. Dopiero po erekcji biskupstwa lubelskiego w 1805 r. zamierzano przeznaczony na katedrę kościół restaurować. Zamiaru tego dokonano dopiero w r. 1830.

Już wyszły z druku
ZESZYTY DLA ORSZAKOWYCH
praktyczna i pożyteczna książeczka dla Orszakowych.
Do nabycia w Sekretariacie „Czci Maryi" — cena 50 groszy.

O rozwój szkolnictwa misyjnego w Japonii

W każdym kraju ewangelizowanym szkoły misyjne mają doniosłe znaczenie. Oddziaływują one przecież na młodzież, przepajają ją zasadami chrześcijańskimi, prowadzą do Chrystusa. Jeżeli chodzi o dzieci już ochrzczone, to szkoły misyjne utwierdzają je w wierze, uczą nie tylko wierzyć ale i pojmować zasady naszej religii, dają wreszcie przygotowanie do szerzenia chrześcijaństwa w najbliższym otoczeniu.

Wszędzie są potrzebne szkoły misyjne, ale kto wie, czy nie najpotrzebniejsze są w Japonii...

Wiadomo Wam przecież, że Japonia to nie jakiś kraj „dziki", jak to zwykle wyobrażamy sobie kraj misyjny. To kraj o wysokiej kulturze, kraj cywilizowany, równający się a pod wielu względami przewyższający nawet kraje europejskie. Japończyk garnie się do nauki, rozumie dobrze jej potrzebę i z wdzięcznością ją przyjmuje. Zrozumieli to pragnienie wiedzy u Japończyków pierwsi misjonarze katoliccy w „Kraju Wschodzącego Słońca": już w wieku XVI i XVII Jezuici zakładają tam szkoły misyjne, choć gdzie indziej o szkolnictwie misyjnym w owych czasach jeszcze nie myślano. Rozumiemy potrzebę szkół misyjnych w Japonii tym bardziej teraz.

Nie łatwo to nawrócić Japończyka — właśnie dlatego, że nie jest to już człowiek prosty pierwotny. Japończyk, zanim się nawróci, musi wszystko dobrze przemyśleć... o ile naturalnie ma ochotę myśleć o zagadnieniach religijnych. Właśnie... o ile ma ochotę. Tę „ochotę" do zastanawiania się nad celem człowieka na ziemi, nad jego wiecznym przeznaczeniem, nad jego stosunkiem do Boga i do rozlicznych wyznań religijnych (a jest ich w Japonii kilkaset) mają rozbudzić misyjne szkoły.

Szkół elementarnych prowadzonych przez misje jest w Japonii (mówimy o Japonii właściwej, bez Korei) znikoma ilość, bo zaledwie 28, podczas gdy w mniejszej blisko o połowę Ugandzie w Afryce jest ich aż 1.309. No, ale co Japonia to nie Uganda. W Japonii szkolnictwo elementarne to, jak i u nas, sprawa władz państwowych, które utrzymują wszystkie prawie zakłady, niechętnym okiem patrząc na inicjatywę prywatną.

Więcej za to jest misyjnych szkół średnich, bo 57, z czego aż 21 w samej archidiecezji Tokio. Szkoły te naturalnie przyjmują program obowiązujący, są zwyczajnymi prywatnymi zakładami średnimi — nie pzeznaczonymi specjalnie do nawracania uczniów na katolicyzm. A jednak, chociażby nawet uczennica czy uczeń misyjnej szkoły nie chodził na naukę katechizmu, szkoła misyjna przepoi go nieznacznie zasadami chrześcijańskimi, urobi go w duchu chrześcijańskiej etyki i chociaż opuszczający mury szkolne uczeń ani myśli o przejściu na katolicyzm,

w późniejszym życiu będzie jednak stosował chrześcijańskie zasady i będzie je może nawet mimowolnie, szerzył w około siebie. Szkoły misyjne mogą przygotować naród japoński na przyjęcie Prawdy Chrystusowej.

Jak dotąd nasze sukcesy misyjne na polu szkolnictwa w Japonii nie są wielkie. Dwa tysiące dzieci w szkołach elementarnych i 14 tysięcy uczniów i uczennic w szkołach średnich to skromna liczba. Mało to wszystko jeszcze, nawet gdy doda się do tego katolicki uniwersytet w Tokio pod kierownictwem Jezuitów. Dużo jeszcze modlitw i dużo ofiar potrzeba, by katolickie szkolnictwo mogło w Japonii rozkwitnąć, by mogło współzawodniczyć z szkolnictwem innych wyznań, choćby protestantów.



„Toruń" i „Świecie" na kolonii w Sowlinach ze swymi XX. Moderatorami i X. Prezesem.

Polska misja na Sachalinie japońskim

Głucho jakoś było do niedawna o jednej z rzadkich zresztą niezależnych polskich misyj — o misji OO. Bernardynów na Sachalinie japońskim. Misjonarze polscy, z których najpopularniejszym jest O. Gerard Piotrowski, b. administrator apostolski Syberii, pracują tam już od kilku lat; pracują wśród ciężkich warunków, w skromnej jak dotychczas liczbie na olbrzymim terenie. Sześciu czy siedmiu misjonarzy

(różna liczba w różnych okresach) to rzeczywiście mało na obszar 36 tysięcy km² i 334 tysiące ludności. Widać od razu, że to Japonia, bo katolików szczupła garstka: ledwie 571 (w poprzednim roku 529), z czego 59 abcokrajowców, t. zn. Rosjan i Polaków. Tak, są tam i Polacy, zesłańcy jeszcze z czasów, gdy Sachalin cały należał do Rosji, względnie uchodźcy.

Od tych to zesłańców zaczął swoją pracę misyjną przed 25 laty pierwszy polski misjonarz — Ślązak O. Angellus Kowarz, zakładając pierwszą stację misyjną w Toyoharze.

A oto plon ostatniego roku: Ochrzczono 65 pogan, w czym 25 dorosłych, trzech dorosłych w godzinę śmierci, 19 dzieci rodziców katolickich i 18 dzieci w niebezpieczeństwie śmierci. Jak na stosunki japońskie i kilku misjonarzy, wcale nie źle. Godną uwagi jest znaczna liczba spowiedzi, bo dwa tysiące kiikaset.

W ciągu ostatniego roku wygłosili misjonarze polscy 251 kazań (trzeba pamiętać, że przygotowanie takiego japońskiego kazania kosztuje Europejczyka bardzo dużo pracy). Z pomocą trzech katechistek udzielono wiernym 1.238 lekcji katechizmu, a poganom 1.047.

A do tego szkoły. Mają ich OO. Bernardyni pięć; uczęszcza do nich 71 dzieci katolickich. Oprócz tego prowadzą misjonarze trzy „szkółki niedzielne" dla dzieci pogańskich. Nie liczymy już ogródka dla zabawy japońskich dzieci.

Braki polskiej misji są wielkie. Trzeba misjonarzy: trzeba by było obsadzić stacje misyjne w Estori, Konuma, Naihoo, Ochiai, Shiritori Shimba i Skiruka, a dziś mamy tam ledwie trzy stacje: w Toyohara, Maoka i Otomari. Trzeba budować kościoły i kaplice, a finanse nie dopisują.

Braki są jeszcze duże, a jednak Stolica Apostolska odniosła się z pełnym uznaniem do wysiłków polskich misjonarzy zamieniając w czerwcu b. r. niezależną misję sachalińską (Karafuto) na prefekturę apostolską i mianując O. Herrmana jej prefektem. Jest to zatem trzecia polska prefektura apostolska obok Brokenhill w Rodezji i Shuntehfu w Chinach. Powinniśmy starać się okazać godnymii zaufania i popierać nasze misje polskie wszelkimi siłami, dopomóc im do pomyślniejszego jeszcze rozwoju. To nasz obowiązek katolicki... i narodowy.

R.

Komunikaty Centrali Misyjnej:

Aż wstyd pisać, że w październiku otrzymaliśmy **zaledwie dwa kwestionariusze sprawozdawcze** z pracy dla misyj w naszych Sodalicjach. Przysłały je Sodalicje w **Stryju** (Gimn. Zw. Rodzic.) i **Warszawie** (Gimn. Miejskie II). Razem z poprzednimi dopiero 31. A gdzie reszta? Zwracamy się z gorącą prośbą do **zarządów kółek i wydziałów sodalicyjnych**, by przypilnowały odesłanie kwestionariuszy. **Termin ostateczny się zbliża!**

Kraków, ul. Kanonicza 3.
Sekretariat Misyjny.

Inform. Centrala Misyjna
dla szkół średnich w Polsce.

Wiadomości katolickie

Z Polski:

Nasi Arcypasterze.

50-lecie kapłaństwa obchodził 8 listopada J. E. Ks. Biskup Kazimierz Michalkiewicz, sufragan wileński.

Konsekracja Biskupa sufragana lubelskiego J. E. Ks. Dr. Władysława Gorala odbyła się w katedrze lubelskiej 9 października.

20-lecie sakry biskupiej J. E. Ks. Arcyb. Galla oraz JJ. EE. Księży Biskupów Przeździeckiego i Fulmana.

W dniu 17. XI. minęło dwadzieścia lat od chwili otrzymania sakry biskupiej przez J. E. Ks. Arcybiskupa Galla i Il. EE. Ks. Biskupa Dr. H. Przeździeckiego i Ks. Biskupa Fulmana. Z okazji tej rocznicy Ks. Arcybiskup Gall odprawił w archikatedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo, na którym była obecna Kapituła Metropolitalna, liczne duchowieństwo, Archikonfraternia Literacka, zakład, szkoła i ochronka, której fundatorem jest Ks. Arcybiskup, oraz liczni przedstawiciele szeregu instytucyj dobroczynnych i społecznych. Po nabożeństwie w apartamentach Ks. Arcybiskupa Galla przemówił w imieniu zebranych gen. broni Olszewski, podnosząc wielkie zasługi Ks. Arcybiskupa dla Kościoła i Ojczyzny.

Należy zaznaczyć, że na konsekracji udzielanej przez J. E. Ks. Arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego 20 lat temu trzem nowym Biskupom był obecny ówczesny wizytator apostolski mgr Achilles Ratti, teraźniejszy Ojciec św. Pius XI.

Z żałobnej karty.

1 października b. r. zmarł w Otwocku pod Warszawą Ks. Biskup Wojciech Owczarek, sufragan włocławski.

W pierwszych dniach października zmarł długoletni redaktor „Przewodnika katolickiego" ks. infułat Kłos w Poznaniu. Był to utalentowany pisarz, świetny kaznodzieja i nieustraszony bojownik o polskość i ducha narodowego.

Kongres Eucharystyczny dzieci.

Kongres eucharystyczny dzieci z Pomorza odbył się w Tczewie. W Kongresie tym wzięło udział około 3 000 dziatek.

Sodalisi lwowscy składają wotum Matce Boskiej.

Młodzież sodalicyjna szkół średnich męskich we Lwowie złożyła w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej wotum przedstawiające w pięknym ryngrafie wizerunek M. B. Ostrobramskiej z herbem miasta Lwowa i napisem: „Dzięki Ci Matko za Lwów". Podczas nabożeństwa młodzież złożyła ślubowanie.

Uroczystości ku czci Brata Alberta.

W ramach uroczystości ku czci Brata Alberta z okazji 50-lecia przywdziania przez niego szarego habitu została odsłonięta w Krakowie tablica pamiątkowa na pierwszym domu albertyńskim przy ul. Krakowskiej. W Pałacu Sztuki została otwarta wystawa obrazów Jego pędzla, a w Domu Katolickim odbyła się uroczysta Akademia.

Serce świętego Stanisława Kostki bogactwem naszej młodzieży.

Z okazji uroczystości św. Stanisława Kostki, Patrona polskiej młodzieży, Arcybiskup krakowski J. E. Książę Metropolita Sapieha, ogłosił orędzie, w którym wzywa młodzież archidiecezji do wykonania hasła Episkopatu ogłoszonego podczas uroczystości Chrystusa Króla: „Poznanie i wykonanie uchwał I Synodu Plenarnego szczytnym obowiązkiem każdego katolika".

Również J. E. Ks. Biskup Kaczmarek zwrócił się do młodzieży diecezji kieleckiej zrzeszonej w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej z listem, pisząc w nim m. in.:

„Serce św. Stanisława Kostki jest bogactwem waszym. Żadna młodzież nie ma doń tyle prawa, co wy, boście z jednej z nim ziemi i z jednego ludu. Jesteście siewem na ojczystym polskim zagonie. Każdy z was pada jak ziarno w glebę, z której wyrośnie polska przyszłość... Każdy z was musi dać setny owoc. Musicie wzbogacić polskie nasze śpichrze i stać się godni, ażeby was Chrystus, jak ziarno złote, gromadził do swoich skarbców...

Zapatrzeni w jasny wzór świętego Stanisława Kostki, przez rzetelną pracę nad sobą i własnym środowiskiem, stańcie się zadatkiem sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, na które tak czeka miasto i wieś..,".

W sprawie beatyfik. W. Malczewskiej, panny i mistyczki polskiej.

Bawiący w Rzymie Ks. Biskup Jasiński, ordynariusz łódzki, porozumiał się z O. Wojciechem Topolińskim, rzymskim postulatorem generalnym w sprawie rozpoczęcia natychmiastowych kroków przygotowawczych do wyniesienia na ołtarze pańskie mistycznej postaci patriotycznej Wandy Malczewskiej. Zastrzegł sobie jednak postulator generalny pełnomocnictwo nad przebiegiem pierwszego procesu informacyjnego w Polsce, który musi być skończony w przeciągu jednego roku, a nie przewlekać się przez kilkanaście lub kilkadziesiąt lat całkiem niepotrzebnie.

Diecezja łódzka ma wielkie nabożeństwo do swej Wybranki Bożej i już wielki fundusz na jej beatyfikację złożyła. Jeszcze żyją naoczni świadkowie heroicznego życia Wandy Malczewskiej, więc jej sprawa prędzej pójdzie od sprawy królowej Jadwigi, Kardynała Hozjusza i Męczennikiw podlaskich, którymi również O. W. Topoliński się zajmuje. Cudowne uzdrowienia, zdziałane za przyczyną sługi Bożej Wandy Malczewskiej, uprasza się zglaszać albo do Kurii Biskupiej w Łodzi albo wprost do Postulatora Generalnego w Rzymie, Piazza SS. Apostoli 51.

Ślązacy z za Olzy na Jasnej Górze.

KAP: W niedzielę, dnia 13 b. m. do Częstochowy przybyła pielgrzymka, przedstawicieli ludności Śląska Zaolzańskiego, by złożyć hołd Matce Bożej, na Jasnej Górze i podziękować za przyłączenie tej części kraju do Macierzy. Po powitaniu pielgrzymki przez przedstawicieli wojska i miasta Ślązacy Zaolzańscy skierowali się na Jasną Górę, gdzie powitani przez OO. Paulinów, udali się do kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej. Podczas odsłonięcia obrazu Ślązacy niezwykle wzruszeni padli na kolana. Po Mszy św. podniosłe i patriotyczne przemówienie wygłosił do przybyłych przeor Jasnej Góry, O. Motylewski. Po nabożeństwie pielgrzymi zwiedzili klasztor i byli podejmowani przez OO. Paulinów. Jasna Góra wywarła na członków pielgrzymki niezwykłe wrażenie. Należy zaznaczyć, że wśród rodaków przybyłych z za Olzy było wielu protestantów.

Studium teologii dla świeckich — otwarte w Krakowie.

W dniu 15 b. m. odbyło się na U. J. w Collegium Novum otwarcie Studium teologii dla świeckich.

Otwarcie Studium odbyło się przy bardzo licznym udziale katolickiej inteligencji, zwłaszcza młodzieży akademickiej. Dyrektor Studium ks. dziekan Archulowski, przedstawił zebranym zadania i obowiązki inteligencji katolickiej w dobie obecnej. Podniósł, że stworzenie kultury katolickiej, t. j. ruchu umysłowego opartego na ideologii katolickiej jest dziś najważniejszym zadaniem inteligencji katolickiej, a warunkiem powstania takiego ruchu jest poznanie nauki i teologii Kościoła i wprowadzenie jego zasad do wszystkich dziedzin życia publicznego.

Z kolei ks. dziekan Archulowski wygłosił pierwszy wykład o Piśmie św. jako dwóch zbiorach ksiąg świętych (Starego i Nowego Testamentu) i historii ich powstania. Rzeczowy, a dla świeckiej inteligencji wręcz rewelacyjny wykład znakomitego biblisty wywołał wśród słuchaczów ogromne zainteresowanie.

ZE ŚWIATA:

Watykan.

Ojciec św. po sześciomiesięcznym pobycie w Castel Gandolfo powrócił do Watykanu. Stan zdrowia Papieża według zdania lekarzy jest zadowalający. Jego zdolność do pracy jest zadziwiająca. Ojciec św. nieustannie rozszerza ramy swej pracy i wyraża pragnienie, by wśród niej umrzeć. O jego pracy świadczy fakt, że wstaje już o 6 rano a o godz. 11 w nocy udaje się na nocny spoczynek.

Na audiencji archeologów chrześcijańskich Papież pdkreślił z naciskiem, że kłamstwem jest, jakoby Stolica Apostolska uprawiała politykę. Naszą polityka, mówił, to polityka dobra powszechnego, opiera się ona na tym, co my uczynić możemy dla szczęścia ogółu, prowadzimy ją i prowadzić będziemy dalej, dopóty, dopóki Bóg będzie nam udzielał możliwości siły i łaski, aby to uczynić.

Kard. Seredi — administr. kościelnym odzyskanych terytoriów węgierskich.

Budapeszt, 21. XI. Kardynał Seredi, Prymas Węgier w liście do duchowieństwa węgierskiego podaje do wia-

domości, że w myśl decyzji Stolicy Apostolskiej z dnia 3 listopada b. r. obejmuje administrację oraz kierownictwo duchowe nad terytorium pogranicznym, zwróconym Węgrom przez Czechosłowację.

W ten sposób 152 parafie liczące przeszło 500 000 wiernych powracają do archidiecezji Ostrzyhomia.

Bohaterstwo i świętość może uratować Francję.

Paryż, 21. XI. W Bazylice Sacre Coeur na Montmartre Arcybiskup Paryża, Kard. Verdier celebrował ostatnio uroczyste nabożeństwo, w którym wzięło udział kilka tysięcy młodych katolików. Podczas tego nabożeństwa znany kaznodzieja, kanonik Chevret wygłosił przemówienie, w którym wezwał katolicką młodzież francuską do odważnej i pełnej godności postawy wobec rozgrywających się w kraju wypadków politycznych oraz do skupiania się pod sztandarami Akcji Katolickiej.

„By móc uratować Francję — mówił ks. Chevret — musimy być bohaterami i świętymi... W przeciągu 20 lat przeżywaliśmy kryzys autorytetu... Stoczyliśmy się tak nisko, ponieważ w zeszłym stuleciu wygnano zewsząd Boga... Chcąc odrodzić Francję należy przede wszystkim pogodzić ją z Bogiem, przywrócić w niej kult obowiązku, pracy, czystości, miłosierdzia, lojalności, radości... W ten sposób przywrócicie Francji i siły i autorytet".

Młodzież austriacka chce być religijną.

Z wielką energią prowadzona ostatnio na terenie b. Austrii przez nazich propaganda wśród rodziców dziatwy szkolnej i młodzieży, która przekroczyła już 14 rok życia, w sprawie skasowania w szkołach wykładów religii wydała nader nikłe rezultaty. Przeszło 80 proc. rodziców i uczniów oświadczyło się za utrzymaniem nauki religii, tak, że praktycznie biorąc, agitacja radykalnych, wrogo przeciw religii nastawionych narodowych socjalistów przyniosła fiasko. Agitatorzy, niemile dotknięci takim obrotem rzeczy, postanowili przeto naukę religii zaatakować w inny, podstępny sposób. Rozpuszczają oni mianowicie złośliwe plotki, że za naukę religii w szkole pobierać będzie się dodatkowo po 50 fenigów za godzinę wykładu oraz, że niebawem nałożony zostanie specjalny podatek na utrzymanie świątyń i instytucji kościelnych. Plotki te szerzone są z taką siłą i tak powszechnie, że kardynał Innitzer uznał za wskazane ogłosić specjalne orędzie ostrzegające wiernych przed tymi bezpodstawnymi plotkami i polecił orędzie to odczytywać w kościołach swej archidiecezji przez pewien czas codziennie zarówno podczas Mszy św., jak i nabożeństw wieczornych. (KAP).

Uniwersytet katolicki w dawnym pałacu cesarskim w Pekinie.

KAP: We wspaniałym pałacu cesarskim w Pekinie, pochodzącym z XVIII stulecia i liczącym w epoce swej największej świetności 3 000 pokoi, mieszczą się obecnie po dokonanych przebudowach lokale Uniwersytetu katolickiego. Część ogrodów pałacowych została zarezerwowana na wzniesienie projektowanego kolegium duchownego oraz na rozszerzenie ogrodu uniwersyteckiego.

Katolicy meksykańscy siłą otwierają kościoły.

Cierpliwość katolików meksykańskich od lat pozbawionych świątyń i na próżno zabiegających o ich otworzenie, wyczerpała się i coraz częściej powtarzają się fakty czynnego w tej sprawie występowania. Wychodzący w mieście Meksyku dziennik „La Prensa" doniósł ostatnio, że w miejscowości Misantla w stanie Vera Cruz, piętnaście tysięcy katolików miejscowych siłą zajęło zamkniętą od ośmiu lat świątynię miejscową i otwarło ją dla swoich modłów. (KAP).

Stany Zjednoczone i Kościół katol.

Wobec pogłosek o możliwości nawiązania stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Waszyngtonem, „Catholic Herald" zamieścił następujące uwagi: „Przed zjednoczeniem państw włoskich w 1870 roku, Stany Zjednoczone posiadały swego przedstawiciela akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej. Pierwszym był charge d'affaires wyznaczony w 1848 r., po nim wysłano ambasadora 1854 r. Po zniknięciu Państwa Papieskiego w 1870 r., ambasador został odwołany do Waszyngtonu. Stosunki dyplomatyczne zostały zerwane aż do 1893 r., w którym to roku Leon XIII wyznaczył arcybiskupa Fr. Satolli'ego jako delegata do Stanów Zjednoczonych".



Sodalicja Mariańska przy Miejskim Gimn. Kupieckim w Bydgoszczy, ze swym Moderatorem w dniu przyjęcia do Sodalicji dnia 8 maja 1938 r.

"Nasz wieczór adwentowy"*)

Urządza go rokrocznie Sodalicja Mariańska uczennic gimnazjalnych. Urządza go w dniu zakończenia zajęć szkolnych 22 grudnia o tradycyjnej 18 godzinie.

Sodaliski zasiadają w „kręgu" na sali na niskich ławeczkach w około podium zasłanym świerkowymi gałązkami, nad którym z pułapu zwisa „Gwiazda Jakubowa" wielkich rozmiarów. Za podium w środku miejsce dla kierownika kręgu ks. Moderatora. Za nim na ścianie głównej króluje obraz patronki Sodalicji bez Dzieciątka.

Wśród ciszy inauguruje wieczór adwentowy jedna z sodalisek odczytując początek Ewangelii św. Jana o życiu przedwiecznym Słowa Bożego na łonie Ojca. Wszystkie wysłuchują perykopy stojąc. Do świętych słów nawiązuje kierownik wskazując na zbliżającą się uroczystość Bożego Narodzenia — na misterium Świętej Nocy. Tak oba bieguny napięcia religijnego są dane.

Chór sodalisek odśpiewuje na głosy część psalmu: „Miserere mei Deus" jako wołanie ludzkości całej tonącej w grzechach za Zbawicielem. Hymn laudesowy „En clara vox" w przekładzie ks. Karyłowskiego T. J. uzupełnia odczytanie od podium (strona epistoły) pro-

roctwo Izajasza Rozdz. II. Wszystkie sodales odpowiadają śpiewem: „Spuście nam na ziemskie niwy". Nad głowami rozpala się gwiazda. (Wewnątrz umieszczono żarówkę i w danej chwili włączono kontakt). Momentalnie wszystkie twarze zwracają się ku niej. Po śpiewie następuje skromna dramatyzacja (bez wystroju) kazania pokutnego św. Jana Chrzciciela. Jedna z sodalisek o donośnym głosie wstępuje na podium (od strony „epistoły") i posługuje się tekstem św. Łukasza i Jana. Grupy sodalisek stawiają pytania celników czy żołnierzy ściśle według św. tekstu. Obecni na sali goście, którym wskazano miejsce w części kręgu „magicznie" czują się włączeni w akcję. Z chwilą, gdy z ewangelii św. Jana cytuje się słowa Chrzciciela „Oto Baranek Boży" — chór trzykrotnie śpiewa gregoriańskie „Agnus Dei" ze mszy.

Do obrazu Matki Najśw. podczas ostatniego „Agnus" zbliża się anioł z kiścią lilijną. Obraz rozjaśniła świecami płonącymi urzędującą sodaliska, by już podczas śpiewu zwrócić uwagę obecnych na tajemnicę Wcielenia w Zwiastowaniu. Do akcji nawiązuje wspólny śpiew: „Archanioł Boży Gabriel". Odczytuje prezydentka perykopę z św. Łukasza I. „Wielbi dusza moja Pana" na głosy — potężnie i radośnie uprzytamnia obecnym wielkie dzieło Bożego Wcielenia i ogromną rolę Najśw. Panny w dziele Odkupienia. Nastrój się potęguje. Wtem wchodzą cztery aniołki z wiązkami siana i rozścielają na podium oraz rozstawiają barwne płonące świeczki dookoła. Jeden z aniołków wnosi „Bożą Dziecinę" i układa na sianie.. Krąg sodalisek się zwiera. W krąg wkracza kierownik z opłatkiem w ręku. Przemawia. Tajemnicę świętej nocy betlejemskiej stawia w ośrodku świętych adwentowych pragnień chrześcijanina. Jej urzeczywistnienie nastąpi w liturgii mszalnej wielkiego dnia. Eucharystia i Betlejem narodziny „eucharystyczne" we Mszy św. i w duszy przez Communio z Jezusem — oto myśli główne przemowy. Z wszystkimi łamie opłatek jako liturg, którego widzą przy ołtarzu ofiarnym.

Płynie śpiew kolęd dobrze i celowo dobranych.

Ogromna radość, boża radość rozpiera serca młodociane.

Znajdują się i drobne podarki. — Ojciec niebieski dał nam przecież Syna Swego — dla duszy i ciała: cytaty z Ewangelii, dzieł św. Augustyna, Tomasza à Kempis, Grignona de Montfort do wylosowania i niezbędne słodycze i pierniczki.

Pilnie upatrujemy zenitu napięcia i wtedy kończymy odśpiewaniem hymnu sodalicyjnego „nasz wieczór adwentowy".

Sodal. „Immaculata", Poznań.

---

*) Przedrukowano z Mysterium Christi.

Pierwszy kurs sodalicyjnego przeszkolenia.

Mamy tu na myśli nie nasz kurs wakacyjny lecz kurs dla prezesów i konsultorów Sod. męskiej odbyty 25—31 lipca b. r. na Śnieżnicy.

Wyczerpujące i zajmujące sprawozdanie prezesa Związku Sodalicyj uczniów i kierownika kursu ks. Józefa Winkowskiego może niejedną pożyteczną i dla sodalicyj żeńskich inicjatywę wzbudzić. (Str. 26, cena 60 gr.).

Obrazki z naszego życia

Pogłoski przed 8 grudnia

Do najpiękniejszych i najbardziej tkliwych dni w naszym życiu sodalicyjnym należy dzień 8-my grudnia. W tym roku był on więcej oczekiwany, gdyż miało się odbyć przyjęcie na rzeczywiste Sodaliski. Wszędzie słychać było tajemnicze, ale dosyć głośne szepty: Józiu, Marysiu czy będę przyjętą? A Marysia z całym spokojem odpowiada nie wiem! Ale po chwili namysłu, przypomniawszy sobie, że Sodaliska nie może kłamać — mówi: Nie powiem, nie mogą powiedzieć. Ale kandydatka, jak kozioł uparta, koniecznie chce się dowiedzieć, więc dalej szturmuje. Członkini zarządu broni się jak może, a nawet denerwuje, mówiąc: „Już nie długo się dowiesz, a zresztą możesz się umartwić!" Upokorzona kandydatka, już mniej natrętna. Zdobywa się na przyjemny wyraz twarzy, na której widnieje do słoneczka podobny uśmieszek, nie szczędząc zdrobniałych wyrażeń, prosi dalej: Marychno! Marysieńko kochana! powiedz. Już raz ci zaznaczyłam, że nie mogę, więc mnie nie męcz — brzmi odpowiedź. Ja cię nie męczę. Powiedz tylko jedno maleńkie słóweczko, tak — albo nie... Lecz Marysia niezłomnie stoi przy swoim sekrecie. Więc zwyciężona kandydatka beznadziejnie idzie do swej pracy. Jednak ciekawość pali ją niezmiernie, więc chcąc ją choć częściowo zaspokoić, idzie w grono kandydatek i mówi: Wiecie co dziewczynki mam poważne zmartwiene. — Jakie? — pytają zaciekawione. Chyba nie będę przyjętą do Sodalicji. Ja nie będę przyjęta — odpowiada jedna — ale ty — napewno. Na te słowa, promyk nadziei rozjaśnił jej twarzyczkę, więc z zapałem mówi: Teraz to się porządnie wezmę do pracy. I z błogim spokojem dodaje: Tak bardzo chciałabym stanąć w gronie dzieci Maryi, gdy walki wewnętrzne miotają mną, jak listkiem i tak smutno żyć, wtedy czerpać z Niej siłę i błagać o pomoc. W chwili, gdy nieszczęście rozpościera swe czarne skrzydła, skryć się pod Jej płaszcz i mieć możność korzystania z łask i przywilejów, jakie posiada rzeczywista sodaliska.

W piątek wieczorem ogląda swój medal. Ech! — coś nie bardzo w porządku! — myśli. Wstążeczka wygnieciona... Prędko odpina, prasuje, aby na jutro był świeży i miły, gdy prezeska mimowoli spojrzy na lewy bok, co się bardzo często zdarza a zobaczy tak starannie utrzymany medal, to napewno na decydującym zebraniu powie: Ma ładny medal — więc napewno kocha Matkę Bożą! No i jej nazwisko zajmie zaszczytne miejsce wśród sodalisek rzeczywistych.

Mijają długie listopadowe dni. Trwając w oczekiwaniu na przyjęcie, godziny strasznie się nam przedłużają i zdają się wiecznością. Mija 1, 2, 3-ci grudnia, a Pani Opiekunka nawet nie wspomni o przyjęciu. Na pytania sodalisek: kiedy nadejdzie upragniony dzień przyjęcia? Odpowiada: „Módlcie się w tej intencji", zamarły ostatnie nasze nadzieje.

Ale zwykle po smutku następuje radość. Więc i w tym wypadku sprawdziło się powyższe zdanie. I przyszedł dzień upragniony. Zebrane w sali, czekałyśmy z wielką niecierpliwością. Aż przyszła Pani Opiekunka trzymając papier, który takie zrobił na nas wrażenie, że każda przyciskała swe serce, jakby w obawie, że uleci gdzieś bezpowrotnie. Wśród zalegającej ciszy słychać było głosy: — „wyrok!" „wyrok!" Wyczytanie kandydatek na rzeczywiste sodaliski, poprzedziło kilka słów, które Pani Opiekunka skierowała do nas. Ale my już nie słuchaiąc do końca, powtarzałyśmy w duchu. Oby jaknajprędzej Pani wyczytała nazwiska.

W kilka chwil po przeczytaniu, w oczach stanęły perliste łzy, serce szybko łopotało, jak gołąbek śnieżnopióry w przestworzach. Uśmiech szczęścia rozjaśnił twarze nowoprzyjętych. A błogie myśli krążyły po głowie. Boże! — Boże! Za kilka dni stanę u stóp ołtarza mojej Pani i Matki! A z ust mych niegodnych wraz z oblo-

kiem wonnego kadzidła, wzniesie się do świętych stóp Maryi, akt poświęcenia:

„Przyjmij mnie na zawsze za sługę Swoją i za dziecko swoje".

Ale nie długo trwały te błogie myśli.

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, szybko zabrałyśmy się do przygotowania potrzebnych rzeczy.

Bo czas był krótki. Robiłyśmy wszystko z zapałem i wielką dokładnością. A wciąż towarzyszyła nam ta chwalebna myśl: Jesteśmy dziećmi Królowej aniołów, a Jej dziecko musi być pracowite i sumienne.

Dzień przyjęcia

Zaledwie senne obłoczki skończyły nocną wędrówkę i różowy świt zabarwiał blade niebiosa, już Sodaliski z lubym pokojem rozmyślały o zbliżającej się doniosłej chwili. Trzeba być człowiekiem pozbawionym uczuć, by nie pałać miłością na myśl o święcie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Nawet dzwony biją dziś uroczyściej niż kiedykolwiek. Dźwięki ich jakieś potężniejsze! — przeciągłe! Jakgdyby mosiężne serca dzwonów, aniołowie poruszali i z rytmem ich bicia śpiewnym, miłującym głosem nucili — „Ave Maria". I płynie po szerokim świecie, ta przedziwna harmonia, kojąc serca ludzkie, znękane walką o lepsze jutro. Dzień 8-go grudnia — to święto drogie dla każdego katolika a szczególnie dla sodalisek. Tym razem był nam podwójnie drogim przez uroczystość przyjęcia do Sodalicji.

Dzień ten rozpoczęłyśmy nabożeństwem, podczas którego wszystkie pieśni i modły słałyśmy do stóp Matki Bożej. Po czym został odnowiony akt poświęcenia. A sztandar kornie chylił się przed Majestatem Boga. Po skończonym nabożeństwie, niektóre sodaliski udały się do swych zajęć, inne zaś w skupieniu adorowały Pana utajonego w Najświętszych Postaciach, gdyż było czterdziestogodzinne nabożeństwo. Około godz. 3 odbyło się krótkie zebranie, które miało na celu uczcić Matkę Bożą. Na świecie mrok rozpościerał swe ciemne szały. Nadeszła chwila przyjęcia. — Tak niedawno — bo zaledwie rok temu, jak Maryja swą szczodrą dłonią posadziła na gruncie sodalicyjnym nasienie kwiatów. Pielęgnowała je, zsyłała zdroje łask, broniła od zagłuszenia przez chwasty i oto dziś na Maryjnym gruncie, jakby osiem lilii zakwitło by ozdobić Tron Maryi i woń Jej świętych cnót rozsiewać wśród swego otoczenia. Tak — stanęło osiem sodalisek przed ołtarzem swej Patronki. Z chwilą, gdy zabrzmiał hymn „Veni Creator", łzy wzruszenia popłynęły po bladych obliczach nowoprzyjętych.

Duch na skrzydłach miłości leciał w gwieździstą przestrzeń. — Nastrój panował uroczysty. Głucha cisza zalegała kaplicę. A z piersi sodalisek wzniósł się w niebo, podobny do dźwięków harf anielskich, akt poświęcenia. My niegodne — dziećmi anielskiej Pani i Królowej, której skronie zdobi korona z gwiazd. Ona! wszechpotężna dziś wyciąga święte dłonie i słodko woła: „pójdź". Następnie ks. Moderator ozdobił nasze piersi ryngrafem Maryi i pogrążone w cichej modlitwie, snułyśmy srebrzyste nici pięknych postanowień. Po skończonej uroczystości poszłyśmy do sali, gdzie czekały na nas sodaliski ze szczerymi życzeniami, podzielając nasze szczęście. Tu w pięknej, dużej sali, gdzie punktem kulminacyjnym, był ubrany kwiatami obraz Matki Najświętszej, czekały na nas smaczne rzeczy przygotowane przez sodaliski. Chwile przy stole płynęły nam miło i wesoło. Z niekłamanym zadowoleniem patrzyłyśmy na uśmiechniętą twarz Pani Opiekunki. Wśród siostrzanego grona, było nam tak dobrze i miło, że nawet nie spostrzegłyśmy, jak wybiła godzina rozstania. Co chwila przybywało miejsc pustych a w końcu i my z żalem opuściłyśmy salę. Trudno! Wszystko potędze czasu podpada. Ale te chwile niezatartymi zostały, wyryte w sercach naszych, wspomnieniami.

Sod. Ceujanka Kazimiera
z Klimontowa.

„Nie będą kłamała"

A wszystko te czarne oczy — Ach, gdybym ja je miała!

— Serce i duszę bym dała" — kończy ze śmiechem Mania przerywając Czesi. Wiesz, mogłabyś wreszcie z tym przestać. Od początku tygodnia jęczysz i jęczysz wciąż to samo. Mnie by to już dawno znudziło.

— No, no nie wydziwiaj, sama nie lepiej robiłaś nie dalej jak przed tygodniem, tylko oczywiście z wielką różnicą, bo w grę wchodziły oczy niebieskie.

— Eee... przestań już, nie mam zamiaru się z Tobą dziś kłócić, bo mam ważniejszą sprawę na głowie.

— Ho, ho ciekawam co?

— To pewnie nie nowina dla Ciebie. Nie mam wypracowania na polski.

— A to rzeczywiście masz się czymś przejmować. Myślisz, że ja napisałam? Wiesz przecież, że miałam czas „zajęty".

— No więc co myślisz zrobić? Napisać nie zdążysz, bo na drugiej godzinie mamy już polski.

Wobec tego powiem, że mnie głowa bolała i ty też coś wymyśl i jakoś to będzie.

Donośny dźwięk dzwonka przerwał rozmowę. Dziewczynki rozeszły się na swoje miejsca. Już zaczęła się lekcja przyrody, a w głowie Mani plączą się różnorodne myśli rozwiązania całej sprawy. „Powiedzieć, że zapomniałam przynieść zeszytu? To będzie najprostszym w świecie kłamstwem, a znowu przyznać się do lenistwa? A może będzie lepiej jak powiem prawdę, tyle razy już wykręcałam się — kłamałam. Zresztą nic mi się przecież nie stanie, a czwórka całkiem słusznie się należy. Tak koniecznie muszę się przyznać, jestem sodaliską, cóż o mnie pomyślą dziewczynki i jaką potem opinią obdarzą Sodalicję, kiedy ja należąc do niej tak się zachowuję? Nie, tak dalej być nie może, muszę zacząć żyć innym, niż dotychczas życiem — życiem prawdziwej sodaliski. Ileż to razy ksiądz Moderator na zebraniach nawoływał nas do coraz lepszego życia, do doskonalenia się. Ileż to razy powiedział, że jego największą prośbą do nas jest właśnie to, że chciałby nas widzieć jako dobre, naprawdę wzorowe sodaliski, a ja cóż? — zapomniałam o tych słowach pełnych szczerości i gorącej życzliwości. I zapomniałam o tym, że jestem córką Matki Najświętszej, Matki, której niegdyś obiecałam, że Ją będę zawsze kochała, starała się żyć tak, abym kiedyś mogła na wieki z Nią razem pozostać w niebie i jakoś żadnego postanowienia nie dotrzymałam. O naprawdę czas najwyższy, abym opamiętała się. Od dziś zacznę inaczej żyć. I chociażby to, że przyznam się do tego wstrętnego lenistwa, które tak zdołało mię opanować, a tym samym nie skłamię, będzie moim pierwszym krokiem na nowej drodze życia, krokiem do doskonalenia się".

Lekcja się skończyła. Dziewczynki wybiegły z klasy na przerwę.

— No i cóż Maniu wymyśliłaś co?
— Tak, poprostu przyznam się.
— Cooo?
— A tak postanowienie moje jest nieodwołalne. Namyślałam się długo i mam wrażenie, że takie załatwienie sprawy będzie najlepsze. Wiesz ile razy już skłamałam w podobnych okolicznościach, tak dalej być nie może. Dostanę „czwórkę", o tym wiem dobrze, lecz sama przyznasz, że ona mi się (słusznie) za to wszystko od dawna należy.
— No i mnie tak samo, jeżeli oto chodzi!
— No widzisz! A cóż ty myślisz zrobić?
— Ja... nie wiem... właściwie powinnabym tak samo, jak ty... ale wiesz Maniu, ja się trochę boję, ta „czwórka" może mi zaszkodzić, będę miała obniżony stopień z polskiego i...
— Myślę, że nie. Do końca półrocza mamy jeszcze dużo czasu, skoro teraz zaczniemy uczciwie pracować może nie będzie tak źle.
— Masz rację Maniu. Przyznam się i wiesz co?
— ???
— Nie będę już więcej kłamała!
Na twarzyczkach dziewczynek odbiło się wewnętrzne zadowolenie i radość z odniesionego zwycięstwa, zwycięstwa najpiękniejszego, bo nad sobą samymi..

Sod. Maryla Bogucka,
Gimn. żeńsk. im. M. Konopnickiej w Inowrocławiu.

Moja praktyka w szpitalu

Dziś odbyłam trzecią praktykę w szpitalu powszechnym. Powracam do domu zmęczona, jednak z jaką radością i zadowoleniem wewnętrznym. Nogi mimo zmęczenia, nie odmawiają posłuszeństwa, lecz żwawo postępują naprzód. Myśli moje wiecznie przy chorych, których przed chwilą opuściłam. Jestem już w domu, siadam przy stoliku. Otwieram książkę, chcę czytać, nie mogę. W pokoju półmrok. Blady promyk lampki oświeca tylko kilka rozrzuconych zeszytów, jakieś przybory, książkę leżącą na stoliku. Przed oczyma moimi przesuwają się twarze chorych, których pielęgnowałam, wydają mi się dziwnie serdeczne i bliskie. Te zaledwie krótkie dnie przebywania wśród nich, tak bardzo zbliżyły mię do tych biednych bliźnich. Odrzucam książkę, nie mogą czytać. Chcę raz jeszcze zebrać przeżycie w szpitalu i na zawsze zachować je w sercu i w duszy. W pierwszym dniu praktyki przydzielono mię jeszcze z trzema koleżankami na I oddział męski wewnętrzny. Wchodzę po schodach, a potem na korytarz. Staram się jak najpoważniej, jak najciszej. Wchodzę na jedną z sal z twarzą opanowaną i odważną, lecz w sercu mym jakieś dziwne niewypowiedziane wzruszenie. Łzy mimowoli ściskają mi gardło, lecz opanowuję się. Podchodzę do pierwszego chorego, prosi, by podać mu trochę wody i poprawić łóżko, wykonuję chętnie prośbę. Staram się dać mu dużo dobroci i ciepła. Uśmiechnął się, podziękował. O jak bardzo dodał

mi tym otuchy i odwagi. Podchodzę do drugiego, trzeciego itd. — Wszystkim staram się jak najwięcej pomóc. Jestem zachwycona nadzwyczajną cierpliwością, spokojem cierpiących. Nadchodzi chwila podwieczorku. Siostra zapowiada modlitwę. Chorzy siadają na łóżku, nastaje cisza, składają pokornie ręce i wznoszą oczy na krzyż. Z dala dochodzi mię głos siostry odmawiającej modlitwę. Chorzy powtarzają za nią. Ja duszą modlę się razem z nimi: „Maryjo, Mateńko najmilsza, Królowo chorych, dopomóż, dodaj siły, daj wytrwać, ulżyj im! Po modlitwie rozdają podwieczorek. Po tym mierzę temperaturę. Dochodzi godzina siódma. Kończymy pierwszy dzień praktyki. Opuszczam tę smutną atmosferę szpitala, wracam do domu, lecz myśli przy pozostawionych chorych bliźnich. Odmawiam modlitwy w intencji cierpiących i zasypiam.

Drugi dzień praktyki spędzam na oddziele męskim chirurgicznym. Spotykam tu nowych ludzi, lecz o tym samym wyrazie twarzy, w takim samym smutku w sercach i błaganiem duszy. Pracuję jak mogę, nacieram ich, mierzę temperaturę, podaję podwieczorek. Tu panuje głębsza cisza, niż na oddziele wewnętrznym, przerywana od czasu do czasu błagalnym jękiem chorego. W powietrzu unosi się ostry aromat lekarstw. Mimo najcięższych ran chorzy leżą spokojnie. Posłusznie wykonują polecenia lekarzy, względnie sióstr. Za pomoc zaś naszą są nam wdzięczni. Nadchodzi podwieczorek. Siostra znów jak poprzedniego dnia, zapowiada modlitwę. Chorzy szepcą ją z zapałem i wiarą. Modlę się razem z nimi całą duszą. Oczy pełne łez, które już już wypłyną, lecz nie, zdołałam zatrzymać je powiekami. Nie mogę przecie płakać wśród tych co cierpią. Rozdaję podwieczorek, po tym zbieram naczynie. Następuje chwila wolna od pracy. Podchodzę do chorych, zapytuję o ich zdrowie, o przyczynę choroby. Odpowiadają z chęcią, ani jednego słowa przykrego. Wracam do domu, jestem zmęczona, lecz zadowolona. Dziś też odmawiam modlitwę w intencji chorych, zasypiam. W śnie widzę ich. Wszyscy z wdzięcznością w oku.

Trzeci i ostatni dzień praktyki. Wychodząc z domu postanawiam sobie dziś więcej jeszcze włożyć pracy. Przydzielono mię na urologię. Lecz było tam mało zajęcia. Mogłam tylko patrzeć na opatrunki przeprowadzone przez lekarzy. Nie widziałam jeszcze żadnej operacji, ani nawet większej rany. Dlatego tu na widok ich, nie byłam tak silna, musiałam opuścić salę, by nie zemdleć. Przykro mi było, że nie mogłam patrzeć, gdyż celem moim jest zostać pielęgniarką. Lecz był to pierwszy straszny obraz w mym życiu i mam wrażenie, że z czasem przyzwyczaiłabym się do tego widoku. Udaję się na oddział wewnętrzny męski. Idę do nich jak do najbliższych. Każda twarz wyryła się mi wyraźnie w oczach. Podchodzę do chorych, mierzę tętno, a następnie temperaturę. Teraz czuję, że pracuję, że mam zajęcie. O godzinie 10-tej mam zejść do ogrodu na drugie śniadanie. Zapominam o tym, i gdyby nie przypomnienie koleżanki, byłabym pozostała przy nich. Po śniadaniu idę na oddział chirurgiczny. Dużo tu, dużo pracy. Siostra pozwoliła zwilżać chorym język i usta gliceryną. Wśród tej

pracy nacieram również plecy, ręce, nogi i piersi chorych. Czuję, że im jest lepiej. Dziękują mi i patrzą na mnie z wdzięcznością. Teraz nie mam chwili wypoczynku, z czego jestem bardzo zadowolona. Chcę swą praktykę w szpitalu zakończyć prawdziwą pracą. Chcę nieść ulgę cierpiącym. Nadchodzi obiad, rozdaję dania. Po obiedzie dalsze nacierania, poprawienie łóżek, dalsza praca. Dochodzi godz. 1. Za kilka minut opuszczę swych biednych bliźnich. Raz jeszcze wbiegam do wszystkich sal, obejmuję wzrokiem wszystkie twarze, tak trudno mi od nich odejść. Tak bardzo się z nimi zżyłam, tak współczuję ich niedoli. Odchodzę zadowolona ze swej pracy, mimowoli zapominam o zmęczeniu. Powracam do domu na obiad, chcę się uczyć, nie mogę. — Muszę komuś zwierzyć się z uczuć i wzruszeń przeżytych w szpitalu. Już późno siadam przy stoliku i piszę. Zwierzam się dzienniczkowi memu codziennemu przyjacielowi. W pokoju ściemniło się jeszcze bardziej, a lampka oświetla jaśniej przybory i twarz moją pochyloną nad dzienniczkiem. Ogarnia mię zmęczenie. Wszyscy w domu już śpią. — Klękam przed łóżkiem i raz jeszcze wznoszę modły w intencji chorych: „Matko, Królowo cierpiących, daj wytrwać". — Zasypiam.

Lwów. *Napisała sod. Skwarczewska Janina,*
Liceum Mat. Pryw. Gimn. Ż. Olgi Żychowiczowej.

Podziękowania

Wywiązując się z uczynionego przyrzeczenia składają najgorętsze podziękowanie Matce Najśw., ŚŚ. Patronom Stanisławowi Kostce, Andrzejowi Boboli i król. Jadwidze, oddając się nadal w Ich opiekę:

Borysław: Sod. Adela Karasiówna, za pomoc w nauce i b. dobre świadectwo (50 gr.).

Brzozów: Sod. Żanka, za wyraźną pomoc przy egz. dojrzałości.

Bydgoszcz: Sod. Helena Przybyłówna, za szczęśliwą operację i powrót do zdrowia (2 zł).

Borysław: Sod. Adela Kuraszówna, za pomoc przy egz. dojrz. i wszystkie łaski.

Chojnice: Sod. Z. Łońska, za wyraźną pomoc w nauce i wiele łask (1 zł).

Chełm Lub.: Sod. S. Bieńkowska, za otrzymaną promocję i pomyślny egz. dojrz. siostry (3 zł).

Inowrocław: Sod. Urszula Kołodziejczyk, za wysłuchanie próśb.

Łańcut: Sod. Zofia K., za pomoc w nauce i przy egz. dojrzałości.

Łańcut: Kand. Irena Siuzdak, za otrzymane łaski (1 zł).

Nowy Sącz: Sod. K. Buliszakówna, za wysłuchanie prośby (1 zł).

Ponań: Sod. Alinka, za otrzymaną promocję i zwolnienie z egzaminu.

Przemyśl: Sod. Anka M., za pomoc w nauce.

Rawicz: Sod. Barbara F., za powrót do zdrowia ojca i siostry z gorącym poleceniem się Matce N. na dalsze życie.

Rzeszów: Sod. Joasia, za otrzymane dobrodziejstwa.

Rybnik: Sod. N., za doznaną łaskę i pociechę w zmartwieniach.

Stanisławów: Sod. A. K., za wysłuchanie prośby i wiele łask.

Toruń: Sod. Zosia P., za stałą opiekę Matki N.

Wilno: Sod. Maria Margiewiczówna za pomoc przy maturze i wysłuchanie wielu próśb.

Włodzimierz: Sod. Lusia, abs. Gimn., za wyraźną pomoc przy egz. maturalnym i wiele łask (2 zł).

Nasze zmarłe sodaliski



Ś. p. Stefania Próchniewiczówna

uczennica III. kl. Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Katowicach, nasza najdroższa koleżanka, prawdziwe dziecię Maryi, dnia 3. V. 1938 r mając lat 15 niespodziewanie prędko odeszła do Matki Najśw., którą tak bardzo kochała, Stefcia odznaczała się cichością, dobrocią i prostotą.



Ś. p. Zosia Kotulanka

Dnia 6. VI. 1938 r. odeszła z naszego grona, nasza kochana koleżanka i dzielna sodaliska. W 17 roku swego życia, opuściła na zawsze rodziców, rodzeństwo i koleżanki. Pamięć jej pozostanie w naszych sercach.

Uczennica klasy II. liceum przyrodniczego Miejskiego Gimn. Żeńskiego w Katowicach.



Ś. p. St. Pomirska

uczennica IV. kl. Państwowego Gimnazjum Żeńskiego w Chełmnie, na Pomorzu oddała swą cichą duszyczkę Najświętszej Matuchnie, którą całym swym niewinnym sercem ukochała. Zmarła dnia 29. VIII. 1938 r. w 16-ej wiośnie życia, w Borzyminie pow. Rypiński.

Za zmarłe Sodaliski odmawiamy codzienną modlitwę odpustową: „O mój Jezu miłosierdzia“!

Dalszy ciąg sprawozdań nadesłanych

I. Archidiec. Gnieźnieńsko-poznańska:

1. **Inowrocław:** Gimn. Żeńskie im. Marii Konopnickiej.
2. **Poznań:** Gimn. i Liceum im. Dąbrówki.
3. **Poznań:** Miejskie Gimn. Kupieckie.
4. **Poznań:** Państw. Sem. Ochr.

Archidiec. Wileńska:

1. **Łapy:** Szkoły średnie.

II. Archidiec. Warszawska:

1. **Łowicz:** Państw. Gimn. Ż. im. J. U. Niemcewicza.
2. **Łowicz:** Koeduk. Gimn. Kupieckie Miejskie.
3. **Warszawa:** Gimn. Kupieckie „Koła Prażan".
4. **Warszawa:** Pryw. Gimn. i Liceum im. Zofii Łabusiewicz.
5. **Warszawa:** Gimn. Kryst. Malczewskiej.
6. **Warszawa:** Pryw. Żeńska Szkoła Gospodarcza.
7. **Warszawa:** Pryw. Gimn. Ż. Jadwigi Michalskiej.

III. Archidiec. Krakowska:

1. **Myślenice:** Państw. Gimn. Koed. im. T. Kościuszki.

Diecezja Tarnowska:

1. **Tarnów:** Pryw. Miejskie Koed. Gimn. im. Marsz. Piłsudskiego.

IV. Archidiec. Lwowska:

1. **Stanisławów:** Gimn. SS. Urszulanek.
2. **Trembowla:** Gimn. i Liceum Zofii Chrzanowskiej.

Diecezja Przemyska:

1. **Przemyśl:** Państw. Gimn. Kupieckie i Liceum Handlowe.

Sodaliski między sobą

Halo! Halo! Sodaliski z Torunia, Lwowa, Tarnowa, Łodzi, Świecia, Wilna, Bochni, Wieliczki i Kościerzyny! Czekamy na Waszą odpowiedź! S. M. Gimn. Kupieckiego w Łomży.

Halo Lwów! Czy Nazaret zapomniał adresu? — pyta: Kraków, Piłsudskiego 13.

Księdzu Moderatorowi, St. Zielonce oraz Sodaliskom Gimn. kup. w Pułtusku serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne przesyła —

Sod. H. Załęska.

Recenzje

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej we Włocławku, celem ułatwienia realizacji hasła Episkopatu, zapoczątkował wydawanie serii praktycznych, popularnych broszur, omawiających poszczególne zagadnienia synodalne, uwzględniając praktyczne ich zastosowanie w terenie.

Już się ukazały następujące broszury z tego cyklu.

1) Miesiąc prasy katolickiej w parafii — cena 30 gr.

2) Uchwały Synodu Plenarnego odnośnie katolików świeckich — cena 20 gr.

3) Miesiąc dobrej książki w parafii — cena 30 gr.

Zofia Górska: Chcę być dobrą. Poznań 1938. „Ostoja". Cena 0,70.

Na czym polega dobroć człowieka? Na jego pięknym, cnotliwym charakterze. A zatem cnoty — to fundament świętości.

Z pośród wszystkich cnót, jakie wybiera katechizm katolicki, cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i męstwo — są cnotami najpodstawowszymi. To też swój zbiorek pogadanek poświęca autorka omówieniu przede wszystkim tych czterech cnót głównych, dając na wstępie jeszcze pogadankę o cnotach nabytych i wlanych.

Temat tak trudny i abstrakcyjny potraktowany został przez autorkę w sposób przystępny i praktyczny. Zbiorek ten odda więc wielkie usługi nie tylko prelegentom, ale i tym zespołom, które pracują samodzielnie bez niczyjej pomocy. Na końcu każdego rozdziału pytania do dyskusji.

Zbigniew Kaczorowski: Zmartwychwstanie Polski. Biblioteka Wieczornicowa Nr 52. Poznań 1938. „Ostoja". Cena 1,50 zł.

Nowy tomik wieczornicowy przynosi

dwa wykłady i szereg urozmaiceń na temat Zmartychwstania Polski, którego to faktu obchodzimy w bieżącym roku 20-lecie. Materiał obfity i starannie dobrany. Wielka pomoc przy urządzaniu wieczornic na dzień 11 listopada.

Haro: Chrystus władcą twoim. Biblioteka Wieczornicowa Nr 51. Poznań, 1938. „Ostoja". Cena 1,— zł.

Nie wielki to tomik, przynosi jednak doborowy materiał na wieczornicę na doroczne święto Akcji Katolickiej. Prócz aktualnego wykładu na temat królestwa bożego na ziemi, znajdujemy w programie piękne inscenizacje i deklamacje solowe i chórowe.

Żywe słowo — cena - egz. 15 gr.

K. J.: Nr 89 — Etyka — cechy jej prawdziwości.
„ „ Nr 90 — Etyka katolicka I.
„ „ Nr 91 — Etyka katolicka II.
„ „ Nr 92 — Bóg czy człowiek.
„ „ Nr 93 — Etyka społeczna.
„ „ Nr 94 — Owoce moralności.

W sześciu wykładach omawia autor podstawy etyki. Wykazuje on przystępnie i jasno, że istnieje właściwie tylko jedna etyka, które swe źródła i zasady czerpie w Bogu. Każdy wykład zaopatrzony w pytania do dyskusji.

K. J.: Społeczna służba Kościoła. Poznań, 1938. „Ostoja". Cena 1,80 zł.

K. J.: Budowa nowego ładu. Poznań, 1938. „Ostoja". Cena 1,80 zł.

Oto dwie książki, które niewątpliwie zostaną w lot rozchwytane przez pracowników społecznych. Są to bowiem dwa zbiory wykładów na palące się dziś zagadnienia społeczne. Wykłady ujęte są bardzo popularnie, a jednak z gruntu fachowo. Jasna dyspozycja i co może najważniejsze dla praktyków — po każdym rozdziale ćwiczenia praktyczne ze słuchaczami za pomocą pytań do danego tematu. Dobre, grutowne podręczniki katolickiej nauki społecznej.

Ks. Gaston Dutil: Twoja msza i twoje życie, przełożyła z francuskiego Zofia Siemieńska. Poznań, 1938. „Ostoja". Cena 0,90 zł.

Literatury mówiącej o wartości mszy św. nie brak w polskim języku. Dlaczego więc wydano jeszcze jedną broszurkę tej treści? Wątpliwość ta ustaje po zapoznaniu się z tym wydawnictwem. Znaczenie mszy św. i ścisłego jej związku z życiem chrześcijanina omówił autor w oryginalny i głęboko przekonywujący sposób.

W oryginale francuskim rozeszło się w krótkim czasie 400.000 egz. — nie licząc licznych tłómaczeń na obce języki. Polskie wydanie spotka się chyba z równym powodzeniem.

„Z zagadnień przodownictwa w Akcji Katolickiej Młodzieży", Poznań 1938, S. A. „Ostoja". Cena 2,— zł.

Kształcenie przodowników i pracowników Akcji Katolickiej wchodzi na coraz lepsze tory. Ciekawym dokumentem pracy w tym kierunku Katolickich Związków Młodzieży (KZMM i KZMŻ) jest wydana właśnie książka p. t.: „Z zagadnień przodownictwa w Akcji Katolickiej Młodzieży". Jest to pamiętnik konferencji związkowej, odbytej w maju ub. r., poświęconej zagadnieniu przodownictwa i kierownictwa.

Dr M. Wachowski dał tam interesującą analizę pojęcia przodownictwa, oraz, w drugim referacie, uwagi o uniwersytecie ludowym, z programem katolickiego U. L.; dr J. Sułkowski podał rozważania p. t.: „Przodownik na tle dziejów wychowania", ks. dr Cz. Kaczmarek skreślił „Ideał przodownika w ramach Akcji Katolickiej", F. Żurowska i St. Sedlaczek wskazali na sposoby kształcenia przodowników i pracowników. Obszerne streszczenie dyskusji pozwala w pewnym stopniu zorientować się w poglądach na omawiany temat szerszych sfer działaczy Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży.

Książka zawiera też „Bibliografię przodownictwa i pozaszkolnego kierownictwa wychowawczego", z kilkuset pozycjami.

Sprawozdania

Sprawozdanie z pracy charytatywnej Sodalicji Mariańskiej Uczennic Państw. Gimnazjum Żeńskiego w Toruniu za rok szkolny 1937/38.

Jednym z najaktualniejszych zagadnień doby obecnej jest, wobec szerzenia się nędzy, problem niesienia pomocy ubogim. Nie chodzi tu o dawanie pieniędzy żebrakom wystającym na ulicach, czy pod drzwiami, bo takie

wsparcie często nie jest moralnie dobre. Chodzi o to, by racjonalnie wesprzeć ludzi naprawdę biednych. Kwestią tą zajmują się liczne stowarzyszenia charytatywne, a praca ich daje dobre rezultaty.

Uczennice naszej szkoły żywo zainteresowały się niedolą bliźnich, starając się o ile możności pomóc im. W ubiegłym roku szkolnym, podobnie jak i w latach poprzednich, rozwinęła się szeroko z inicjatywy i pod kierownictwem Sodalicji Mariańskiej praca charytatywna. Zorganizowałyśmy ją w ten sposób, że każda klasa (a było ich trzynaście) opiekowała się przez cały rok jedną ubogą rodziną, dając jej raz na tydzień żywność, dobre czasopisma, czasem trochę odzieży. Na Boże Narodzenie urządziłyśmy naszym ubogim gwiazdkę, przy czym obok olbrzymich pak z odzieżą, produktami żywnościowymi i słodyczami, sprawiłyśmy im inną uciechę. — Młodsze uczennice odegrały „Szopkę krakowską", która została przyjęta z entuzjazmem nie tylko przez najmłodsze pokolenie zgromadzone wraz z rodzicami w naszej sali gimnastycznej, ale nawet przez starszych... A chwile spędzone potem na rozmowie z ubogimi dały zadowolenie nam i przekonały biedaków, że nie są zupełnie opuszczeni, że istnieją jeszcze ludzie, którzy myślą o nich.

Wyniki osiągnięte dzięki naszej pracy charytatywnej niemałą sprawiają nam radość. W ubiegłym roku szk. zebrałyśmy ogółem wielką, jak dla uczennic sumę 1052,73 zł, nie licząc odzieży. Jeśli zaś weźmie się pod uwagę zadowolenie własne z dobrze wypełnionego zadania trzeba przyznać, że działalność ta należy do najmilszych.

Hanka Neubauerówna.

Sprawozdanie z pracy Sodalicji Żeńskiej przy państw. gimn. koed. i liceum ped. W Brzozowie za rok 1937/38.

Sodalicja nasza liczyła w r. 1937/38 137 członkiń, w tym 42 sodaliski. Kl I i II stanowią Kółko Młodszych, prowadzone przez jedną ze starszych sodalisek. Zebrań ogólnych w miesiącu było dwa, by przez częstsze obcowanie ze sobą mogły sodaliski wzmocnić więzy duchowe i zespolić swe siły dla łatwiejszej realizacji szczytnych idei naszego zrzeszenia.

Program tych zebrań wypełniają zwykle referaty, kwadrans ewangeliczny, omawianie spraw aktualnych, dziennik wiadomości religijnych. Korzystamy pilnie z naszej bogatej biblioteki sodalicyjnej, staramy się rozpowszechniać pisma katolickie w naszym mieście przez czytanie, czy też nawet wypożyczanie ich osobom prywatnym. Czynne są u nas również sekcje: misyjna i liturgiczna, której zasługą było zdobycie funduszów potrzebnych na zakupno nakrycia do ołtarza M. Boskiej w naszym kościele.

W pierwszą sobotę każdego miesiąca brałyśmy udział we wspólnym nabożeństwie, a przez cały rok codziennie przystępowałyśmy do komunii łańcuchowej.

Najuroczystszym dniem był dla nas 3 maj, kiedy 23 kandydatki złożyły swe ślubowania.

Dzień Maryjny uczciłyśmy pielgrzymką do cudownego obrazu M. Boskiej Starowiejskiej.

Po feriach Bożego Narodzenia odbył się opłatek sodalicyjny. Staraniem naszej Sodalicji odbyły się w czerwcu rekolekcje zamknięte w klasztorze SS. Służebniczek w Starej Wsi. Wzięły w nich udział sodaliski z Krosna, Jasła i Sanoka.

Sekretarka
Mrozkówna Zofia.

Sprawozdanie roczne z działalności Sodalicji Mariańskiej uczennic Szkoły Handlowej i Gimn. Kup. w Pułtusku za rok szkolny 1937/38.

Tegoroczne hasło: „Będę pogłębiać znajomość Chrystusa i jego praw" było osią, wokół której krążyły nasze myśli i poczynania. Z nim też związane są tematy referatów ustalonych przez Wydział na I-szym zebraniu.

Trzy pierwsze „O bezbożnym komunizmie", opracowane na podstawie Encykliki Ojca św. Piusa XI, obrazowały bardzo dokładnie grasujący obecnie i niebezpieczny prąd klasowy. Następne, jak:

„Postać Chrystusa według czterech ewangelistów";
„Chrystus wśród nas";
„Duch Starego i Nowego Testamentu";
„Chrystus Pan a biedni";
„Chrystus Pan a bogaci";

wygłaszane równie na zebraniach ogólnych cieszyły się zainteresowaniem, dając pomoc do realizowania hasła.

Prócz referatów zebrania plenarne

(w liczbie 9-ciu), poprzedzane zebraniami Wydziału urozmaicone były przez orszaki, deklamacją, monologiem, śpiewem czy duetem, a nawet krótkim obrazkiem scenicznym. Niezależnie od tego został wprowadzony komunikat prasy katolickiej, przygotowany na każde zebranie ogólne, który gromadził szereg ostatnich i najciekawszych wiadomości z życia kat., a jednocześnie pobudzał sodaliski do czytania i poznawania pism katolickich.

Pracę organizacyjną ożywiały orszaki, których zebrania odbywały się przeważnie raz na tydzień. Orszak I (najstarszy) studiował książkę: „Ku lepszej przyszłości", obrazującą dzisiejsze prądy i zagadnienia społeczne. Orszak II przerobił książkę: „Dziewczę nowoczesne" i kilka żywotów św.; orszak III poznawał i zastanawiał się nad ustawami sod. Wszystkie orszaki postępowały w myśl swoich haseł tygodniowych czy miesięcznych, wybranych przez siebie na zebr.

Miłym mementem cieszą się zebrania towarzyskie, jak „Opłatek" i „Święcone", obchodzone tradycyjnym zwyczajem. Gromadziły one bowiem nie tylko nas sodaliski z ks. Moderatorem na czele, ale i sodalisów i grono profesorów.

W organizacji naszej wyodrębniły się 3 działy (sekcje): eucharystyczny, misyjny i charytatywny. I polegał na modlitwie i częstej komunii św. i 2-u ciągłych, jedna w mies. październiku, druga w maju i adoracji u Grobu Chrystusa w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia; misyjny obejmował zbieranie znaczków i stanioli, książek i przyborów pism, kolportowaniu nadsyłanych pism, modlitwie i zapoczątkowaniu pracy nad bielizną kościelną, która zostanie skierowana do misjonarzy w Chinach. Sekcja charytatywna miała na celu okazywać pomoc biednym przez składanie do Caritasu produktów żywnościowych i drobiazgów odzieżowych.

W okresie Wszystkich Św. Sodalicja nasza uporządkowała kilka opuszczonych i zaniedbanych grobów na miejsc. cmentarzu.

Sodaliski prowadziły również krucjatę eucharystyczną, przy szkole powsz.

Dotychczasowy rozwój naszej Sodalicji, grupujący 43 członkinie (10 sod.), zawdzięczamy zacnej i nieustannej opiece ks. Moderatora St. Zielonki, który w trudnych sytuacjach dążył chętnie z pomocą, radą i wskazówkami.

Ważniejsze wydarzenia notujemy chętnie w kronice, zaprowadzonej w tym roku.

Pracę swą zakończyłyśmy Zebraniem Walnym, a sodaliski maturzystki wzięły udział w rekolekcjach zamkniętych, zorganizowanych w naszym mieście.

Ks. Moderator Stefan Zielonka — Prezydentka Henryka Załęska

Ofiary na Misje

Borysław: Sod. A. Kuraszówna 50 gr.
Brody: S. M. Pryw. Gimn. Ż. im. E. Orzeszkowej większą ilość znaczków, staniol.
Bydgoszcz: Sod. Helena Przybyłówna 2 zł.
Chełm Lub.: Sod. S. Bieńkowska 3 zł.
Katowice: S. M. Miejsk. Gimn. Żeńsk. 4,6 kg cynfolii i 6 650 znaczków.
Kraków: S. M. VII Państw. Gimn. Ż. im. A. Mickiewicza 16 973 znaczków i 3,88 kg. staniolu.
Kraków: S. M. Ż. Gimn. Kupieckiego 13 020 znaczków.
Kraków: Sod. H. K. 1 zł.
Łańcut: K. Irena Siuzdek 1 zł.
Łódź: S. M. Państw. Lic. i Gimn. im. Em. Szczanieckiej 15 zł.
Nowy Sącz: Sod. K. Buliszakówna 1 zł.
Ostróg n/H.: S. M. Uczennic Państw. Gimn. im. M. Konopnickiej 4,11 zł.
Stryj: S. M. Gimn. im. król. Jadwigi 8 zł.
Włodzimierz: Sod. Helena Slępniewska 2 zł.

Składki na Kolonię Sodalicyjną:

Kraków: S. M. Gimn. T. S. L. 20 zł.

Redaktor odpow.: Ks. Jan Litwin, Kraków. — Wychodzi za zezw. Władzy Duch.
Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi", Kraków, Kanonicza 5.
Odbito czcionkami Drukarni Polskiej, Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Kościuszki 3.